

MISYJNYM SZLAKIEM

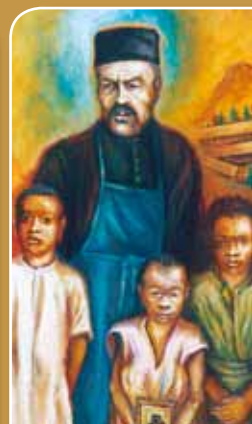
JEZUICKI INFORMATOR MISYJNY

2013/2(8)

ISSN 2083-151X



200. ROCZNICA WSKRZESZENIA TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO





SPIS TREŚCI

List do Dobroczyńców i Przyjaciół misji..... 3

O. Czesław H. Tomaszewski SJ

MISYJNA POSŁUGA POLSKICH JEZUITÓW

Początki Towarzystwa Jezusowego
i jego misyjne posłannictwo 5

Misje jezuitów polskich
od czasów kasaty zakonu 7

Misje na Madagaskarze..... 8

Zambijska misja polskich jezuitów 9

Kard. Adam Kozłowiecki SJ 11

Misje polskich jezuitów w Ameryce Południowej 12

Br. Damian Wojciechowski SJ

Jezuici w Rosji 14

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA

POLSKICH JEZUITÓW DZISIAJ 17

PROJEKTY MISYJNE

- PROŚBA O WSPARCIE

Prośba misjonarza z Malawi 27

Prośba o wsparcie budowy sierocińca
na Madagaskarze..... 29

ŚLADAMI BŁ. JANA BEYZYMA

O. Józef Pawłowski SJ

Aby pamięć o bł. Janie Bezymie trwała 36

O. Mieczysław Bednarz SJ

Duchowość Apostoła Madagaskaru..... 38

LISTY MISJONARZY

O. Andrzej Leśniara SJ

Pocztówka z Zambii 41

O. Jakub Maria Rostworowski SJ

Wielki Post i Wielkanoc 2013 w Mumbwa 42

O. Gerard Karas SJ

Budujemy mosty..... 44

O. Józef Oleksy SJ

Drodzy Dobroczyńcy afrykańskich dzieci
(„Adopcji serca”)..... 45

O. Stanisław Smolczewski SJ

Podziękowanie 46

LISTY DZIECI Z AFRYKI

List dzieci z Malawii..... 47



Pismo Referatu Misyjnego Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków
e-mail: procmisspme@gmail.com

nakład: 12 000 egz.

Redakcja: Czesław Henryk Tomaszewski SJ

Korekta: Katarzyna Stokłosa

Opracowanie graficzne: Andrzej Sochacki

Zdjęcia: Dziadosz Henryk SJ, Remigiusz Kalski SJ,
Gerard Karas SJ, Tadeusz Kasperczyk SJ,
Andrzej Leśniara SJ, Józef Oleksy SJ
Lucyna i Zbigniew Michalakowie,
Józef Pawłowski SJ, Claudine Rasoanjanahary,
Jakub Maria Rostworowski SJ,
Stanisław Smolczewski SJ, Zbigniew Szulczyk SJ,
Czesław H. Tomaszewski SJ, Artur Wardęga SJ,
Damian Wojciechowski SJ, Jerzy Zadwórny SJ,
Ludwik Zapała SJ, Archiwum PME

Zdjęcie na okładce: Papież Franciszek przyjmuje
premiera Mozambiku, fot. Grzegorz Gałązka



Boże Narodzenie 2013

PÓJDŹMY ZOBACZYĆ NASZEGO BOGA!

W pewnym kraju żył król, który wiele widział i wiele doświadczył. Pragnął jeszcze tylko jednego: zobaczyć Boga. A ponieważ był władcą absolutnym, rozkazał swoim kapłanom i mędrcom, by niezwłocznie spełnili jego pragnienie. I kiedy nikt w całym królestwie nie potrafił sprostać zadaniu, niespodziewanie pojawił się pewien prosty, ubogi pasterz, do którego również dotarło królewskie pragnienie. Rzekł on do króla: „Miłościwy panie, ja jestem gotów spełnić twoje królewskie życzenie”. „Dobrze – odpowiedział król – ale wiedz, że jeśli nie podołasz zadaniu, twoje życie będzie zagrożone”.

Poprowadził zatem pasterz króla na zewnątrz i pokazał mu słońce, mówiąc: „Popatrz na słońce”. Kiedy król podniósł wzrok, aby popatrzeć na słońce, słoneczne promienie go oślepiły. Zamknął popieszczyźnie oczy i zwiesił głowę, pytając: „Chcesz, abym oślepił?”. „Ależ mój miłościwy panie, to tylko mała rzecz stworzona, mały promyk chwały wielkie-

go Boga, mała iskra ogromnego płomienia. Jak więc możesz pragnąć oglądać twoim słabym wzrokiem coś jaśniejszego od słońca?!” – zapytał pasterz króla.

Odpowiedź ta spodobała się królowi, powiedział więc do pasterza: „Wydajesz się mądrym i szlachetnym człowiekiem! Czy możesz mi jeszcze powiedzieć, co było przed Bogiem?”. Po chwili namysłu pasterz odpowiedział: „Nie pogniewasz się, królu, jeśli cię poproszę, abys głośno liczył?”. „Oczywiście: jeden, dwa, trzy...” – rozpoczął król. „Nie tak, źle – przerwał pasterz. – Rozpocznij, królu, od tego, co było przed jednością”. „Jak to? Przed jednością nie było przecież nic” – zdziwił się król. „Bardzo dobrze odpowiedziałeś, o władco! Przed Bogiem również nic nie było” – rzekł pasterz.

Ta odpowiedź jeszcze bardziej spodobała się królowi, dlatego zwrócił się do pasterza: „Obdaruję cię hojnie i uczynię bogatym człowiekiem, jeśli odpowiesz mi na jeszcze jedno pytanie: Co robi Bóg?”. Pasterz spostrzegł, że serce króla stało się czułe. „Dobrze – powiedział – odpowiem ci na twoje trzecie pytanie. Ale proszę cię, abyśmy na chwilę zamienili nasze szaty!”. Zrobili to. Król odłożył oznaki swojej królewskiej władzy, ubrał się w odzienie pasterza, a pasterz w tym czasie przebrał się za króla. „Widzisz, królu –

powiedział – to właśnie czyni Pan Bóg: schodzi z tronu swojej wspaniałości i staje się jednym z nas. Obdarowuje nas tym, co posiada, i bierze to, co mamy i czym jesteśmy”.

(Wg Lwa Tołstoja)

Istotnie Bóg „porzuca swą boską chwałę” i staje się Człowiekiem, staje się jednym z nas, podobnym do nas we wszystkim oprócz grzechu, jak mówi św. Paweł. Przyobleka nasze śmiertelne ciało, aby nas upodobnić do siebie i dać nam udział w swojej nieśmiertelności. Czyni nas swoimi dziećmi i zarazem dziedzicami swojego Królestwa – Królestwa Łaski i Chwały, Królestwa Sprawiedliwości, Miłości i Pokoju. Tajemnicę Boga przychodzącego do nas w ludzkiej postaci, aby nas swym Bóstwem ubogacić i powołać do wiecznej chwały, będziemy rozważać po raz kolejny przy betlejemskim żłóbku.

DRODZY DOBROCZYŃCY I PRZYJACIELE MISJI,

na nadchodzące święta Bożego Narodzenia życzę Wam, aby refleksje snute wokół tajemnicy Bożej Miłości ukrytej w cichym i ubogim, owiniętym płaszczem chłodnej nocy betlejemskim żłóbku były źródłem radości i sił w życiu i pracy na chwałę Tego, który dziś się nam narodził, dziś został nam dany – Jezusa Chrystusa, naszego Pana.

Życzę Wam także, drodzy Dobroczyncy i Przyjaciele misji, aby Niebiosa jak poranną rosę obficie zesłały na Was z góry strumienie łask i bezmiar bło-

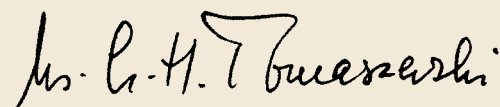
gosławieństwa. Wiele dobrego zdrowia, wytrwałości w czynieniu dobra, w miłosiernym spieszeniu z pomocą wszystkim biednym braciom i siostrą w Chrystusie, wzgardzonym i poniżanym, którzy jeszcze dziś żyją w wielkiej nędzy i strapieniu w dalekich krajach misyjnych. Oni stają się dzisiaj dla nas kruchym, małym, zmarzniętym i głodnym Dzieciątkiem Jezus. W nich dzisiaj sam Chrystus czeka, że przystaniemy, pochylimy się i weźmiemy Go w objęcia, przytulimy do naszego gorącego serca. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci i siostr moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Życzę Wam wiele radości i Bożego pokoju. Niech przemożna Boża łaska i pomoc towarzyszą Wam w życiu i w Waszej miłosiernej służbie potrzebującym bliźnim, a Matka Najświętsza, nasza Pani i Królowa, oręduje za Wami u tronu Jej Boskiego Syna, naszego Pana i Boga, Jezusa Chrystusa.

Zdrowych, radosnych, pogodnych i błogosławionych świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślnego Nowego Roku 2014.

Tego wszystkiego życzę Wam, drodzy Darczyńcy i Przyjaciele Misji, w imieniu Misjonarzy pracujących w dalekich krajach, w imieniu tych, którzy dzięki Waszej życzliwej i ofiarnej pomocy mogą otrzymać „kromkę powszedniego chleba”, a także w imieniu własnym.

*Oddany w Chrystusie
i pozostający z Wami w modlitewnej jedności*



INFORMACJE

NASZA MODLITWA ZA MISJE

Począwszy od czerwca 2012 roku w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca odprawiamy Mszę św. w intencji DOBROCZYŃCÓW ŻYJĄCYCH I ZMARŁYCH, którzy swoją modlitwą i ofiarami wspomagali czy wspomagają nasze misje. Podobnie w drugi czwartek każdego miesiąca jest odprawiana Msza św. w intencji wszystkich naszych MISJONARZY pracujących na misjach oraz w intencji MISJI.

(Referat Misyjny PME)

PRENUMERATA BIULETYNU MISYJNYM SZLAKIEM

Biuletyn „Misyjnym Szlakiem”, który ukazuje się dwa razy w roku, można zaprenumerować, wysyłając dobrowolną ofiarę na pokrycie kosztów druku oraz wysyłki. Ofiary z dopiskiem „Prenumerata” bądź „Informator Misyjny” można przekazywać na konta bankowe Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej, którego numery zamieszczamy na końcu biuletynu.

Jeśli ktoś przynajmniej raz w roku wpłaci kwotę 20 zł, otrzyma bezpłatnie wszystkie nasze materiały misyjne: misyjny kalendarz na rok następny oraz wszystkie numery biuletynu misyjnego, które ukażą się w danym roku.

(red.)

MISYJNA POSŁUGA POLSKICH JEZUITÓW

Habemus Papam. 13 marca 2013 roku w piątym głosowaniu konklawe wybrało nowego Papieża. Został nim argentyński jezuita kard. Jorge Mario Bergoglio, arcybiskup Buenos Aires, prymas Argentyny. Pierwszy jezuita na Stolicy Piotrowej przyjął imię Franciszek. Wybór imienia nawiązujący do św. Franciszka, Biedaczyny z Asyżu, sugeruje istotne cechy nowego pontyfikatu: dobroć i łagodność w kontakcie ze wszystkimi, prostota w działaniu, wrażliwość oraz otwartość na każdego człowieka. W swoim pierwszym kazaniu Papież Franciszek wyraził pragnienie, które wydaje się istotnym punktem jego przepowiadania, „byśmy wszyscy [...] mieli odwagę chodzić w obecności Pana, z Krzyżem Pana: budować Kościoł na Krwi Pańskiej, którą On przelał na Krzyżu, i wyznawać jedną chwałę: Chrystusa Ukrzyżowanego. Kościół idzie naprzód po takiej drodze” (z homilii podczas Mszy św. z kardynałami w Kaplicy Sykstyńskiej, 14 marca 2013).

Na tym wielkim „zakręcie dziejowym” czasów obecnych Bóg daje Kościołowi Papieża na miarę potrzeb i oczekiwań współczesnego świata. Wybiera go



Fot. Grzegorz Gałązka

spośród synów św. Ignacego Loyoli w wymownym dla tego zakonu, a także całego Kościoła momencie. W 2014 roku Towarzystwo Jezusowe będzie bowiem obchodzić 200. rocznicę swojego „wskreszenia”.

POCZĄTKI TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO I JEGO MISYJNE POSŁANNICTWO



Od momentu założenia zakonu przez pochodzącego z Kraju Basków (Hiszpania) św. Ignacego Loyolę

oraz zatwierdzenia tegoż zakonu przez papieża Pawła III listem apostolskim *Regimini militantis Ecclesiae* z 27 września 1540 roku jezuita stali się – można powiedzieć – awangardą Kościoła. Przez działalność oświatowo-wychowawczą od samego początku wspierają myśl chrześcijańską w społeczeństwie, krzewią wiarę poprzez kaznodziejstwo, dawanie ćwiczeń duchownych, znanych jako rekolekcje ignacjańskie, oraz poprzez kierownictwo duchowe. Zawsze wierni doktrynie Kościoła zarówno w przeszłości, jak i obecnie nauczają prawd wiary świętej oraz bronią jej. Zgodnie z oczekiwaniem współczesnego Kościoła troszczą się o duchową odnowę wiernych, przepowiadając im Ewangelię oraz sprawując wobec nich sakramentalną posługę. Kształtują młodych zgodnie z nauką Chrystusa poprzez katechizację. Działają na rzecz chorych, ubogich, uciśnionych oraz zepchniętych na margines życia.

Przez dodatkowy, charakterystyczny dla jezuitów tzw. czwarty ślub specjalnego posłuszeństwa papieżowi co do misji oddają się całkowicie do dyspozycji Ojca Świętego i zobowiązują podążać wszędzie, gdzie zostaną przez niego posłani. Ta dyspozycyjność i ciągła gotowość pójścia tam, gdzie istnieje paląca potrzeba, zaowocowała w dziełach dokonanych przez wielu synów św. Ignacego Loyoli na różnych kontynentach.

PIERWSI JEZUICCY MISJONARZE



Św. Franciszek Ksawery.

Św. Franciszek Ksawery (1506-1552), jeden z pierwszych towarzyszy św. Ignacego Loyoli, przemierzył niemal cały Daleki Wschód, głosząc Ewangelię Chrystusa i udzielając chrztu tysiącom ludzi. Stał się on wzorem misjonarza i przykładem misyjnej gorliwości. Był apostołem Indii i Japonii. Dotarł nawet do wybrzeży Chin, gdzie zmarł. Dziś jest patronem misjonarzy i misji katolickich.



Św. Piotr Klaver.

Drugą wielką postacią wsławną na polu misyjnym był św. Piotr Klaver (1580-1654). Działał on w Ameryce Południowej, gdzie z heroizmem i miłością troszczył się o czarnoskórych niewolników, szczególnie w Kartagenie, dokąd przywożono Afrykańczyków na targ niewolników. Piotr Klaver zebrał dla nich na chleb, nauczał ich o Bogu, udzielał im chrztu, bronił przed okrucieństwem ich panów. Trafiał do nich przede wszystkim przez okazywane im miłosierdzie.



O. Matteo Ricci.

Kolejnym wielkim misjonarzem, który wsławił misje jezuitów, był włoski jezuita i astronom Matteo Ricci (1552-1610). Do Chin dotarł 30 lat po śmierci św. Franciszka Ksawerego, w 1583 roku. Po opanowaniu języka chińskiego został tam przełożonym misji katolickich. Jest autorem licznych prac naukowych napisanych po chińsku. Opracował także pierwszą w Chinach mapę świata.

Mówiąc o jezuitach misjach, nawet choćby w telegraficznym skrócie, trzeba wspomnieć bardzo nowatorską, jak na owe czasy, inicjatywę tak zwanych redukcji paragwajskich. Były to osady, w których grupowano nawróconych na katolicyzm Indian. W zakładanych przez jezuitów redukcjach w XVIII wieku żyło 114 tys. Indian. Uczono ich tam uprawy ziemi, hodowli zwierząt domowych oraz prostego rzemiosła i handlu. Najważniejsze redukcje, które istniały do 1767 roku, funkcjonowały nie tylko w Paragwaju, lecz także w: Ekwadorze, Peru, Boliwii, Urugwaju i Brazylii.

MISJE POLSKICH JEZUITÓW W CHINACH I JAPONII

Jezuici przybyli do Polski w okresie kontrreformacji i mieli pełne ręce roboty, by oddać się rekatolicyzacji sąsiednich krajów protestanckich: Prus, *Łotwy, *Estonii, czyli tzw. *Inflant, zdobytych przez *Batorego. Znaczne wysiłki poczynili w sprawie rekatolicyzacji *Szwecji. To tu polscy jezuita (w tym Piotr Skarga) widzieli swoje „Indie i Japonię”. Drugim kierunkiem działania jezuitów polskich przed kasatą była *Rosja schizmatycka i placówki na terenach prawosławnych, a trzecim *Konstantynopol, *Krym i *Persja. Do Chin, Indii i Japonii zgłaszało się wielu kandydatów, ale zgodę na wyjazd otrzymało zaledwie trzech. Byli to: o. Andrzej Rudomina SJ, o. Jan Mikołaj Smogulecki SJ oraz o. Michał Piotr Boym SJ. Pierwszy z nich pracował w Chinach od roku 1626. Zmarł sześć lat później. Pozostali dwaj przybyli na misje w Chinach w 1645 roku. Jan Mikołaj Smogulecki zasłynął jako matematyk i astronom. Otrzymałszy od cesarza tzw. żelazny list, wędrował po różnych prowincjach chińskich i głosił wiarę w Chrystusa. Michał Piotr Boym w 1650 roku został wysłany przez cesarową Helenę – która przyjęła wiarę w Chrystusa – jako jej osobisty poseł do papieża. Do Chin już nie wrócił. W drodze powrotnej, kiedy przebywał w Goa w Indiach, granice Chin zostały zamknięte. Misjonarz wyczerpany niepowodzeniami i opuszczony zmarł w 1659 roku. Po jego śmierci nie było już w Chinach jezuitów misjonarzy z Polski aż do XX wieku.

Wśród jezuitów misjonarzy w Japonii misjonarz z Polski pojawił się już w XVII wieku. Był nim o. Wojciech Męciński SJ, który na misje do Kraju Kwitnącej Wiśni udał się po studiach teologicznych w Portugalii. Najpierw dotarł do Goa w Indiach, gdzie posługiwał głównie w szpitalach i przytułkach dla ubogich. Następnie dotarł na teren dzisiejszego Wietnamu. Przez Malakkę wyruszył do Chin, do Macao, a póź-

niej do Kambodży, skąd wraz z czterema towarzyszami przedostał się do Japonii. 13 sierpnia 1642 roku odkryty przez ludzi szoguna Hitetady został pojmany i wysłany do Nagasaki. Po siedmiu dniach okrutnych tortur zmarł, a jego ciało zostało spalone.

O. Wojciech Męciniński SJ.



Dopiero w drugiej połowie XX wieku pojawiają się w Japonii kolejni polscy jezuita. Pierwszy był o. Mieczysław Szumiłło SJ, który wyjechał na misje do Japonii w 1952 roku. Następnie w 1956 roku do Japonii przybył o. Tadeusz Obłąk SJ. Ojciec Obłąk pracował na jezuickim Uniwersytecie Sophia w Tokio jako profesor prawa kanonicznego. Zmarł na lotnisku w Mediolanie, jadąc do Polski, 18 lipca 2006 roku. Polski jezuita, misjonarz z Borzęcina, gdzie się urodził, przepracował na misjach w Japonii 50 lat.

MISJE JEZUITÓW POLSKICH OD CZASÓW KASATY ZAKONU

KONFLIKT Z MOŻNOWŁADCAMI ORAZ KASATA ZAKONU

Ze względu na swoją dyspozycyjność oraz lojalność wobec Kościoła i papieża jezuita stali się niewygodni dla wrogich Kościołowi dworów panujących w Europie. Najpierw zostali wydaleny przez Burbonów z Portugalii, Francji, Hiszpanii i Sycylii, a później ostatecznie skasowani przez uległego naciskom panujących papieża Klemensa XIV. *Breve* kasacyjne *Dominus ac Redemptor noster* papież podpisał „ołówkiem na parapecie” 21 lipca 1773 roku. Zostało ono następnie odczytane wszędzie z wyjątkiem Prus oraz ziem wcielonych do Rosji wskutek pierwszego rozbioru Polski. Carya Katarzyna II, manifestując swoją niezależność od papieża, nie zgodziła się na proklamowanie na podległych jej ziemiach owego kasacyjnego *breve*. W myśl zasady kościelnego prawa kanonicznego ustawa nieogłoszona nie obowiązuje, dlatego jezuita w zaborze rosyjskim mogli kontynuować swoją działalność aż do roku 1820.

Po 41 latach od kasaty 7 sierpnia 1814 roku papież Pius VII bullą *Sollicitudo omnium ecclesiarum* formalnie przywrócił zakon jezuitów do istnienia w całym Kościele.

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PO 1814 ROKU

Okres po roku 1814 był czasem wzmocnienia i stabilizacji odradzającego się Towarzystwa Jezusowego, czasem wzmocnienia duchowej i intelektualnej formacji jezuitów. Niemniej odradzający się zakon nie mógł zapomnieć o swoim ważnym posłannictwie: misjach. Holenderski jezuita o. Jan Roothaan, który 9 lipca 1829 roku, podczas XXI Kongregacji General-

nej został wybrany Generałem zakonu, zwrócił na to szczególną uwagę. W liście *De missionum exterarum desiderio* (1833 r.) wezwał ochotników do wyjazdu na misje. Pod koniec jego rządów (1853 r.) na misjach w Ameryce, Afryce i Azji pracowało już ponad tysiąc jezuitów. Jezuita z Galicji, gdzie w 1820 roku osiadło wielu jezuitów z Białorusi, nie mieli możliwości prowadzenia misji z racji braku ludzi. Dopiero od połowy XIX wieku polscy jezuita rozpoczęli masowy udział w misjach zagranicznych: w Mozambiku, *Kongo, Zambii, Zimbabwie, na Madagaskarze, w *Indiach i Brazylii. Wydawali też pierwsze pisma misyjne, w tym „Misje Katolickie”.

MISJE W MOZAMBIKU

Początki misji jezuickich w Mozambiku sięgają pierwszej połowy XVI wieku. Pierwszymi misjonarzami, którzy zakładali tam misyjne placówki, byli Portugalczycy. Natomiast pierwszym polskim jezuitą, który zatrzymał się u wybrzeży Mozambiku, podróżując do Chin na przełomie lat 1643 i 1644, był o. Michał Piotr Boym. Jednak jeszcze w 1644 roku udał się on w dalszą drogę do Macao. W 1759 roku jezuita zostali wypędzeni z Mozambiku. Dopiero w 1879 roku Kongregacja Rozkrzewiania Wiary ustanowiła „Misję Zambeską” i powierzyła ją jezuitom. W jej skład weszły: terytorium dzisiejszego Mozambiku, Zimbabwe oraz Zambii i Malawi. W 1881 roku powrócili tam jezuita misjonarze i wznowili swoją misyjną posługę.

Wśród pracujących tam portugalskich misjonarzy był także jezuita z prowincji galicyjskiej o. Emmanuel Gabriel SJ. Pełnił on obowiązki wikariusza generalnego, a następnie przełożonego całej tamtejszej jezuickiej misji. W latach późniejszych do pracy

w mozambickiej misji dojechali inni jezuiti z prowincji galicyjskiej, ale nie na długo. Kres rozwijającym się misjom w Mozambiku położyła portugalska rewolucja w 1910 roku. Jezuiti misjonarze zostali ponownie wypędzeni z Mozambiku. Schronienie znaleźli w angielskich koloniach w Rodezji Północnej. Łącznie w tym czasie w Mozambiku pracowało 11 polskich jezuitów.

W czasach współczesnych misjonarzem w Mozambiku był o. Mirosław A. Matyja SJ. Od roku 2004 posługiwał w parafiach w Beira, Fonte Boa i Lifidzi, w regionie Angonii, na granicy z Malawi i Zambią. Następnie w stolicy Maputo, gdzie do roku 2011 pełnił rolę administratora Regionu Towarzystwa Jezusowego w Mozambiku.

MISJE NA MADAGASKARZE

BŁ. JAN BEYZYM **- APOSTOŁ TRĘDOWATYCH**

Pod koniec XIX wieku pojawia się nowa charyzmatyczna postać, która swoim misyjnym zapalem, entuzjazmem i pokorą, a przede wszystkim miłosierdziem i duchem bezgranicznego

poświęcenia zadziwiła cały świat. Jest nią kapłan prowincji galicyjskiej ojców jezuitów Jan Beyzym (1850-1912), zwany Posługaczem Trędowatych. W wieku 48 lat zapragnął on poświęcić się Bogu w służbie „najbiedniejszym z biednych” – trędowatym. W swojej

prośbie do Generała zakonu jezuitów o. Ludwika Martina SJ z 23 października 1897 roku Ojciec Beyzym pisał: „Rozpalony pragnieniem leczenia trędowatych proszę usilnie Najprzewielebniejszego Ojca Generała o łaskawe wysłanie mnie do jakiegoś domu misyjnego, gdzie mógłbym służyć tym najbiedniejszym ludziom, dopóki będzie się to Bogu podobało”. Generał wyraził zgodę. Ponieważ Ojciec Beyzym biegle mówił po francusku, a na Madagaskarze był to język urzędowy, został wysłany właśnie tam.

SCHRONISKO AMBAHIVORAKA

Pierwszym miejscem, gdzie skierował go malgaski przełożony, było Ambahivoraka, położone ponad 20 km od stolicy Madagaskaru Antananarivo. W ciągu niespełna czterech lat Ojciec Beyzym rozbudował to

schronisko. Wzrosła też liczba trędowatych, którymi dotychczas nikt się nie zajmował. Można powiedzieć, że trudne warunki życia w tym miejscu były przez władze Madagaskaru z góry przewidziane. Nie zwracano uwagi na panującą w schroniskach dla trędowatych sytuację. Najwyraźniej chodziło o szybkie eliminowanie chorych. Trędowatych nie uważano za ludzi. Byli bardzo źle traktowani, stłoczeni w ciasnych pomieszczeniach, z dziurawym, przeciekającym dachem, niedożywieni, by jak najszybciej skończyli swój żywot.



Ruiny schroniska Ambahivoraka.

Przybycie Ojca Jana w 1898 roku było dla nich jak „promyk słońca, który nagle rozjaśnił ciemności rozpacz i beznadziei”. Ojciec Beyzym zamieszkał wśród nich, opiekował się nimi jak dobry ojciec troszczący się o swoje dzieci. Zbierał jałmużnę, by ich nakarmić i uratować przed śmiercią głodową. Pochylał się nad ich ranami i niczym dobry Samarytanin opatrywał je. Jego praca misyjna wśród trędowatych nie polegała tylko na okazywaniu im miłosierdzia i niesieniu doczesnej pomocy. Ojciec Jan był misjonarzem i kapłanem. Przyjechał do nich także po to, by głosić im miłosiernego Chrystusa. Nauczał ich więc i katechizował, sprawował dla nich Msze św. i udzielał im innych sakramentów.

Niestety, schronisko Ambahivoraka zostało zlikwidowane, a trędowaci przeniesieni do rządowego schroniska w Ambohitrarimo. Władze kolonialne otwały to schronisko w 1900 roku i powierzyły je siostram franciszkancom misjonarkom Maryi. Siostry pracowały tam do roku 1906, kiedy schronisko to także zostało zlikwidowane przez władze cywilne, a 700 trędowatych przeniesiono do schroniska Manankavaly, w regionie Antananarivo. Schroniska dla trędowatych były władzom bardzo nie na rękę.



Budowa szpitala w Maranie.

W 1901 roku, po trzech latach samarytańskiej działalności, Ojciec Beyzym musiał również opuścić likwidowane schronisko Ambahivoraka. Przełożeni skierowali go wówczas do Marany koło Fianarantsoa, ok. 400 km na południe od stolicy kraju. Tam również byli trędowaci, którym raz w tygodniu br. Alexis Dursap SJ dostarczał skromne racje ryżu.

BUDOWA SCHRONISKA DLA TRĘDOWATYCH W MARANIE

Ojcu Janowi marzył się tym razem szpital z prawdziwego zdarzenia, gdzie mógłby pomagać chorym w niesieniu ich krzyża w ostatnich dniach, tygodniach czy miesiącach choroby. Trąd w tych czasach był bowiem nieuleczalny i kończył się śmiercią. Z pomo-

cą Polaków rozsianych po świecie i w dużej mierze w Polsce znajdującej się wtedy pod zaborami w Maranie wybudował dla swoich podopiecznych, „czarnych piskląt” – jak ich nazywał – pierwszy w historii misji na Madagaskarze szpital dla trędowatych. Wspierany przez siostry św. Józefa z Cluny, które sprowadził z Francji do fachowej pomocy pielęgnacyjnej, stworzył chorym godniejsze warunki życia i godnego jego zakończenia. Szpital w Maranie oddał pod opiekę Matki Bożej Częstochowskiej, którą obrał sobie za Patronkę. Szpitalem tym kierował do śmierci.



Bł. Jan Beyzym po śmierci.

Ojciec Jan Beyzym zmarł 2 października 1912 roku z zapewnieniem pozostawionym zatrwożonym chorym: „Ja odchodzę, ale moje serce pozostaje z wami”. 18 sierpnia 2002 roku na krakowskich Błoniach Jan Paweł II ogłosił Jana Beyzyna błogosławionym. Relikwie błogosławionego Posługacza Trędowatych są w wielu kościołach w Polsce i poza jej granicami. Główna relikwia – kość prawej ręki Ojca Beyzyna – znajduje się w małym sarkofagu-relikwiarzu przy ołtarzu bocznym w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, przy ul. Kopernika 26.

ZAMBIJSKA MISJA POLSKICH JEZUITÓW

Początki misji katolickich w Zambii sięgają końca XVIII wieku. Jednak polscy (galicyjscy) jezuita dotarli tam dopiero na początku XX wieku. Wypędzeni z Mozambiku przez rewolucję portugalską z 1910 roku, przekroczywszy rzekę Luangwę, znaleźli się na terenie angielskich kolonii w Rodezji Północnej. W kraju tym istniały już – oprócz innych stacji misyjnych

– dwie założone przez jezuickich misjonarzy: o. Józefa Moreau SJ oraz o. Julesa Torrenda SJ. Przybyli misjonarze założyli następne stacje misyjne w Kapoche oraz w Katondwe. Misja w Katondwe pod zarządem o. Jana Lazarewicza SJ stała się pierwszą bazą jezuitów galicyjskich. W 1912 roku misje na terenie Rodezji Północnej zostały powierzone prowincji galicyjskiej.

Do pracujących tam jezuickich misjonarzy zaczęli dołączać następni jezuici z Polski.

14 lipca 1927 roku Stolica Apostolska utworzyła z misji północnorodezjijskiej Prefekturę Apostolską Broken Hill (obecnie Kabwe). Jej pierwszym prefektem apostolskim został o. Brunon Wolnik SJ. W 1928 roku do pracy misyjnej przybyły tam siostry służebniczki starowiejskie.



Mpusu, Zambia. Wierni przed kościołem.

ORGANIZACJA PRACY MISYJNEJ

Mimo trudności kadrowych, materialnych, a także wynikających z odmiennych warunków bytowych, kulturowych czy klimatycznych, na jakie napotykali polscy jezuici w Rodezji Północnej (24 października 1964 roku proklamowanej niepodległą Zambią), dzieło misyjne nieustannie się rozwijało. Liczba chrześcijan oraz kandydatów do chrztu św. rosła z każdym rokiem, stąd pojawiła się potrzeba pozyskania współpracowników do dzieła ewangelizacyjnego. W tym celu formowano katechistów do pomocy w nowo zakładanych parafiach oraz przyszłych nauczycieli dla organizowanych szkółek parafialnych. Dla dzieci z odległych wiosek tworzono internaty. Tłumaczono na języki tubylców podręczniki szkolne i księgi liturgiczne. Dla ożywienia życia chrześcijańskiego wśród konwertytów wprowadzano dostępne ówczesnie formy modlitwy i metody formacji oraz zaangażowania we wspólnocie parafialnej, takie jak: Akcja Katolicka, Apostolstwo Modlitwy czy Sodalicje Mariańskie. Organizowano nowenny, rekolekcje i dni skupienia dla katechistów, nauczycieli, a także uczniów i parafian. Misjonarze w towarzystwie katechistów wędrowali od osady do osady, by głosić mieszkańcom Ewangelię i pełnić duszpasterską posługę. Na program każdej wizyty składały się: nauka modlitwy, katecheza, przygotowanie do spowiedzi, spowiedź, Msza św., a także odwiedziny chorych.

NAUCZYCIELE I WYCHOWAWCY

Działalność misyjna polegała także na służeniu radą w różnych dziedzinach życia, niesieniu miłosiernej pomocy chorym, cierpiącym i sierotom. Misjonarze byli dla tamtejszej ludności nie tylko głosicielami Ewangelii, lecz także wychowawcami i nauczycielami. Oświata stała się bardzo ważnym punktem ich działalności. Rozwijali potrzebną do tego sieć katolickich szkół. W 1940 roku reaktywowano w Chikuni Seminarium Nauczycielskie, które w latach 1940-1950 wykształciło ponad stu nauczycieli. Ponadto misjonarze byli dla tamtejszej ludności także instruktorami nowocześniejszych metod uprawy roślin i hodowli zwierząt. Byli budowniczymi, opiekunami, doradcami i powiernikami – kimś, na kogo można liczyć w każdej potrzebie. Stacje misyjne organizowały i prowadziły dla ludności punkty opieki medycznej. Posługę tę znacząco wspomogło przybycie sióstr służebniczek.

WIKARIAT BROKEN HILL

W 1946 roku Prefektura Apostolska Broken Hill przeniosła swoją siedzibę do Lusaki. W 1950 roku została podniesiona do rangi wikariatu, a jej administratorem apostolskim został o. Adam Kozłowiecki SJ. Cała misja liczyła wówczas zaledwie siedem stacji: Lusaka, Broken Hill, Chikuni, Chingombe, Kasisi, Katondwe i Kapoche. Pracowało tam 43 księża jezuitów (w tym 17 Polaków), 14 braci zakonnych (9 Polaków), 3 księża Afrykańczyków, 14 polskich służebniczek, 30 sióstr dominikanek, 7 irlandzkich sióstr miłosierdzia oraz 5 sióstr z afrykańskiego zgromadzenia diecezjalnego.

Przybycie nowych misjonarzy, głównie z Irlandii, Słowacji i Polski, zmniejszyło nieco problemy kadrowe. W tym czasie zorganizowano Małe Seminarium, które od 1952 roku prowadzili Irlandczycy. Po jego ukończeniu alumni udawali się do Wyższego Seminarium w Rodezji Południowej. Organizowanie pomocy finansowej dla misji spoczywało na o. Stanisławie Czapiewskim SJ, prokuratorze misyjnym, rezydującym w Chicago. Potrzeby finansowe były bardzo duże, ponieważ zakładano nowe szkoły, budowano szpitale i ochronki.

ABP ADAM KOZŁOWIECKI SJ METROPOLITĄ LUSAKI

W 1959 roku Ojciec Święty Jan XXIII ustanowił w Rodezji Północnej pełną hierarchię kościelną (5 biskupów rządzących swymi diecezjami i 2 prefektów apostolskich). Godność pierwszego metro-



Abp Adam Kozłowiecki SJ z wiernymi.

polity nowej metropolii ze stolicą w Lusace otrzymał abp Adam Kozłowiecki SJ. Skutecznie rozwiązywał on problemy młodego Kościoła lokalnego, które powstały na skutek przemian polityczno-społecznych w Rodezji Północnej oraz przez utworzenie w 1953 roku Federacji Rodezji i Nyasaland. Pojawiły się koncepcje stworzenia religii narodowych i skłonności do sekciarstwa. Zbawienne okazały się wówczas postawa abp. Kozłowieckiego, który bronił równości rasowej i sprawiedliwości społecznej (czego dał wyraz w liście pasterskim w 1958 roku), oraz angażowanie się Kościoła w dokonujące się tam przemiany społeczne.

Uzyskanie niepodległości w 1964 roku i dojście do władzy Kennetha Kaundy utrwaliło pozycję Kościoła w Zambii. Do głosu doszli miejscowi duchowni. Zostały nawiązane stosunki dyplomatyczne z Watykanem. Misjonarze otrzymali od rządu wysokie odznaczenia i nagrody. Od 1969 roku funkcję metropolity Lusaki pełni tubylczy arcybiskup.

OWOCE PRACY MISYJNEJ

Lecznice prowadzone przez siostry służebniczki, dobrze wyposażony szpital misyjny, szkoły i ich filie, kościoły, kaplice, centra społeczne, domy dla misjonarzy i sióstr zakonnych – to owoc wysiłków misyjnych ekip misjonarzy pod przewodnictwem abp. Kozłowieckiego. Rozwojowi infrastruktury towarzyszył rozwój duchowy Kościoła zambijskiego: solidne przygotowywanie kandydatów do chrztu św. określone instrukcją z 1956 roku, apostołstwo chorych, wizyty z posługą duszpasterską w odległych wioskach kilka razy w roku, wprowadzenie lekcji religii w szkołach państwowych i międzywyznaniowych, kursy i rekolekcje pogłębiające życie religijne chrześcijan archidiecezji.



Ojciec Gerard Karas SJ z zambijską młodzieżą.

Lata 1950-1969 były okresem największego rozwoju szkolnictwa misyjnego. Do ok. 100 szkół katolickich uczęszczało ponad 25 000 dzieci. Na uniwersytecie w Lusace, otwartym w 1966 roku, było ok. 1700 studentów, z których 45 procent stanowili katolicy. Do 2009 roku w Zambii pracowało w sumie 100 polskich jezuitów, 36 z nich tam zmarło.

KARD. ADAM KOZŁOWIECKI SJ

Kard. Adam Kozłowiecki SJ urodził się w rodzinie szlacheckiej 1 kwietnia 1911 roku w miejscowości Huta Komorowska (obecnie województwo podkarpackie). Początkowo naukę zdobywał w Zakładzie Naukowo-Wychowawczym św. Józefa w Chyrowie, prowadzonym przez księży jezuitów. Ponieważ jako chłopiec zainteresował się zakonem jezuitów – co nie było po myśli ojca – został wysłany do prywatnego Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Po ukończeniu szkoły Adam zrzekł się tytułu i prawa do dziedziczenia. Wbrew woli rodziców 30 lipca 1929 roku wstąpił do zakonu jezuitów. Nowicjat odbył w Starej Wsi koło Brzozowa. W latach 1931-1932



Jan Paweł II z kard. Franciszkiem Macharskim (z lewej) i kard. Adamem Kozłowieckim SJ (z prawej).

studiował filozofię na zakonnym Wydziale Filozoficznym w Krakowie, następnie w latach 1933-1937 teologię na Wydziale Teologicznym „Bobolanum” w Lublinie. Świecenia kapłańskie otrzymał 24 czerwca 1937 roku w Lublinie, a wieczystą profesję zakonną złożył 15 sierpnia 1945 roku w Rzymie.



Kard. Adam Kozłowiecki SJ.

Po wybuchu drugiej wojny światowej aresztowany wraz z innymi 24 współbraćmi przez gestapo był więziony w Krakowie, a następnie w Wiśniczu koło Bochni, po czym w czerwcu 1940 roku został wysłany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, skąd w grudniu tego samego roku wywieziono go do obozu w Dachau. Po wyzwoleniu obozu w Dachau przez wojska amerykańskie 29 kwietnia 1945 roku trafił do Rzymu. O swoich latach niewoli mawiał z humorem: „To był najlepszy nowicjat, znacznie lepszy od tego, jaki dali mi jezuici”. Nieraz też żartował, mówiąc: „Spędziłem 5 lat jako specjalny gość Adolfa Hitlera” lub „Hitler bardzo się mnie bał, dlatego zamknął mnie pod kluczem”. Niedolę życia obozowego opisał w swojej książce *Ucisk i strapienie*.

Ojciec Adam Kozłowiecki SJ bardzo tęsknił za Ojczyzną i po wojnie chciał wrócić do kraju, o czym powiedział swoim przełożonym. Na przekór jego oczekiwaniom i tęsknotom poproszono go jednak, by pojechał na misje do Afryki. Mimo że sercem był już w Polsce, wyraził zgodę, bo rozeznał, że tej ofiary wymaga od niego wierność ślubowi posłuszeństwa. Dobrowolnie wyjechał na misje do Północnej Rodezji (Zambii) i od samego początku zabrał się gorliwie do pracy.

Ojciec Adam Kozłowiecki SJ bardzo tęsknił za Ojczyzną i po wojnie chciał wrócić do kraju, o czym powiedział swoim przełożonym. Na przekór jego oczekiwaniom i tęsknotom poproszono go jednak, by pojechał na misje do Afryki. Mimo że sercem był już w Polsce, wyraził zgodę, bo rozeznał, że tej ofiary wymaga od niego wierność ślubowi posłuszeństwa. Dobrowolnie wyjechał na misje do Północnej Rodezji (Zambii) i od samego początku zabrał się gorliwie do pracy.

Zorganizował dom zakonny oraz szkolnictwo katolickie w regionie Kasisi. Od 1950 roku pełnił funkcję administratora apostolskiego Lusaki, a pięć lat później został mianowany biskupem i jej wikariuszem apostolskim. W 1959 roku Lusaka stała się metropolią, a bpa Adama Kozłowieckiego SJ promowano na jej pierwszego arcybiskupa metropolity. Jako arcybiskup Lusaki Adam Kozłowiecki SJ wziął udział w Soborze Watykańskim II. Kiedy w 1961 roku została powołana AMECEA (Association of Member Episcopal Conferences of Eastern Africa – Stowarzyszenie Członków Konferencji Episkopatów Wschodniej Afryki), abp Adam Kozłowiecki SJ został pierwszym jej przewodniczącym.

Nowo powstałą metropolią w Lusace kierował do maja 1969 roku, kiedy to na własną prośbę został zwolniony przez Stolicę Apostolską z powierzonych mu obowiązków na rzecz zambijskiego kapłana Emanuela Milingo mianowanego jego następcą. Od tej pory abp Adam Kozłowiecki SJ powrócił do pracy misyjnej jako „szeregowy” misjonarz, posługując w buszu na większą chwałę Bożą i duchowy pożytek powierzonych mu wiernych.

W lutym 1998 roku Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł 87-letniego misjonarza abp. Adama Kozłowieckiego SJ do godności kardynalskiej. W 2006 roku został on odznaczony Orderem Legii Honorowej za szczególny wkład w rozwój szkolnictwa i służby zdrowia, w ewangelizację Zambii oraz uhonorowany najwyższymi orderami tego kraju. 25 lipca 2007 roku prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński odznaczył go Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pracy misyjnej, działalność na rzecz ludzi potrzebujących pomocy oraz patriotyczną postawę rozślawiającą imię Polski w świecie. Ponadto został uhonorowany przez Senat Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego doktoratem *honoris causa*. Imieniem kard. Kozłowieckiego nazwano szkołę w jego rodzinnej Hucie Komorowskiej.

Kard. Adam Kozłowiecki SJ zmarł 28 września 2007 roku w Lusace i został tam pochowany przy nowej archikatedrze Dzieciątka Jezus.

MISJE POLSKICH JEZUITÓW W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

POLSCY JEZUICI W CHILE

Chile, kraj położony w zachodniej części Ameryki Południowej, z jednej strony ograniczony Andami, z drugiej Oceanem Spokojnym, przez lata kształtowa-

ny był także przez pracę jezuitów, którzy dotarli tam 9 lutego 1593 roku.

W 2009 roku do stolicy Chile przybył pierwszy jezuita z Prowincji Polski Południowej – kl. Zbigniew

Szulczyk SJ. Cel owej „wyprawy” to odbycie stażu zwanego magisterką, który jest przewidziany w procesie formacji przygotowującej kandydatów do kapłaństwa. Obecnie pracuje on w szkole prowadzonej przez jezuitów w Antofagasta, w północnej, pustynnej części kraju. Zajmuje się prowadzeniem katechezy, jest opiekunem grupy skautów i inicjuje różnego typu prace charytatywne w wolontariacie działającym przy szkole.



Wolontariusze organizacji Dach dla Chile.

W sierpniu 2011 roku do Chile wyjechało kolejnych dwóch jezuitów polskich: klerycy Wojciech Bojanowski SJ i Krzysztof Jeleń SJ. Obecnie uczą się oni języka, poznają kulturę i miejscowe zwyczaje. Przygotowują się do przyszłej pracy misyjnej.



Młodzież z organizacji Ignacjańska Sieć Młodzieżowa (Red Juvenil Ignaciana).

MISJE W BRAZYLII

Jezuici polscy rozpoczęli pracę misyjną w Brazylii dopiero w XIX wieku. W 1849 roku wyjechało do Brazylii trzech jezuitów: o. August Lipiński SJ, o. Jan Sedlak SJ i br. Antoni Sontag SJ. August Lipiński SJ i Jan Sedlak SJ powrócili do Europy po kilkunastu latach pracy misyjnej. Tylko br. Antoni Sontag SJ został na misji w Brazylii i zmarł tam w 1872 roku.

Podczas drugiej wojny światowej w Brazylii w Rio de Janeiro pracował późniejszy długoletni profesor

Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie o. Paweł Siwek SJ. Pracował tam jako profesor nauk filozoficznych. Po wojnie do Brazylii przybyło jeszcze dwóch polskich jezuitów: Piotr Burzak SJ oraz Jan Jarski SJ. W 1985 roku do Brazylii z prowincji krakowskiej wyjechał o. Mieczysław Smyda SJ. Rok później dołączył do niego o. Antoni Basiaga SJ. Ojciec Basiaga pracował głównie jako duszpasterz. Pełnił rolę dyrektora duszpasterstwa w college'u jezuitów w São Paulo. College ten to duża, skupiająca ok. 1500 dzieci i młodzieży szkoła podstawowa wraz z gimnazjum i liceum, które kończy się maturą. W 1990 roku do wspomnianych dwóch misjonarzy dołączył o. Mirosław A. Matyja SJ.



Obecnie w Brazylii pracują: o. Mieczysław Smyda SJ oraz o. Mirosław A. Matyja SJ, który w latach 2004-2012 pracował w Mozambiku.

O. Czesław H. Tomaszewski SJ

W opracowaniu korzystano z:

M. Czermiński, *Życie ks. Wojciecha Męcińskiego*, Kraków 1895.

Cz. Drażek, *Błogosławiony Ojciec Jan Bezym SJ, Apostoł Madagaskaru. Wybór listów*, Kraków 2002.

Cz. Drażek, *Błogosławiony Ojciec Jan Bezym SJ, Posługacz Trędowatych. Biografia*, Kraków 2002.

Encyklopedia Katolicka, t. XVI, Lublin 2012, hasło: „Redukcje Paragwajskie”, s. 1290-1292.

Encyklopedia Wikipedia, hasło: „Adam Kozłowiecki”.

L. Grzebień, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy, 1964-1995*, Kraków 2004.

Portal internetowy „Agencja Fides”, *AFRICA/ZAMBIA – A tribute to Cardinal Adam Kozłowiecki: first Bishop of Lusaka, then for 20 years national director of the Pontifical Mission Societies in Zambia*.

Portal internetowy „Diompika.org”, *Brief history of the Catholic Church in Zambia*.

* Na temat osób i miejsc oznaczonych gwiazdką (*) więcej informacji można znaleźć w: L. Grzebień, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, dz. cyt. – wg hasel.

Pierwszym jezuitą, który przybył do Rosji, był Włoch Antonio Possevino. Jako legat papieski doprowadził on do zawarcia rozejmu w Jamie Zapolskim (1582 r.) między Stefanem Batorem a Rosją. Następnie o. Possevino przybył do Moskwy, by rozmawiać z carem Iwanem Groźnym o unii między Kościołem prawosławnym a Rzymem. Misja ta zakończyła się całkowitym niepowodzeniem, ale o. Possevino napisał wtedy *Moscovię*, najlepsze w owych czasach dzieło o Rusi Moskiewskiej.

Polscy jezuita jako kapelani wojskowi towarzyszyli magnatom oraz królowi Władysławowi IV w wyprawach na Moskwę na przełomie XVI i XVII wieku. O. Kasper Sawicki SJ, kapelan Maryny Mniszchówny (żony Dymitra Samozwańca podającego się za cudownie ocalałego carewicza Dymitra, syna Iwana Groźnego), był szczególnie zaangażowany w próby

przywrócenia jedności między Rzymem a Moskwą. Działalność tych jezuitów nie przyniosła jednak żadnych rezultatów, a ponieważ była bardzo mocno związana z polską polityką dążącą do podporządkowania Rosji Polsce, dlatego też przez samych Rosjan zawsze była oceniana negatywnie.

Jezuici wydatnie przyczynili się natomiast do zawarcia w 1596 roku unii brzeskiej, dzięki której duża część wiernych prawosławnych na Ukrainie i Białorusi powróciła do jedności z papieżem. Paradoksalnie unia brzeska stała się impulsem do reformy Kościoła prawosławnego, szczególnie na terenie Ukrainy. Dzięki swoim kilkudziesięciu szkołom istniejącym na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej jezuita mieli wielki wpływ na rozwój kultury i wiary na terenie dzisiejszej Ukrainy, Białorusi, Łotwy, Litwy, a także Rosji.

Na przełomie XVII i XVIII wieku, w okresie reform Piotra I, jezuita czescy założyli w Moskwie placówkę misyjną, a później – w Petersburgu – jedną z pierwszych szkół średnich w Rosji, która cieszyła się wielką popularnością wśród rosyjskiej arystokracji. Na placówkach tych pracowali również polscy jezuita.

Jezuici wielokrotnie próbowali przez Syberię dotrzeć do swoich misji w Chinach. Jednak z powodu sprzeciwu ze strony rosyjskich władz udało się to tylko raz, w 1721 roku, włoskiemu jezuita Nicolowi Gianpriumowi.

PO KASACIE ZAKONU

W 1773 roku, kiedy doszło do kasaty Towarzystwa Jezusowego, w wyniku pierwszego rozbioru Polski część polskich jezuitów, pracujących na terenie dzisiejszej Białorusi, znalazła się pod panowaniem Katarzyny Wielkiej, która zażądała, aby kontynuowali oni swoją pracę w Rosji, szczególnie w dziedzinie edukacji. Kolegia w Połocku, Dyneburgu, Witebsku, Orszy i Mohylewie odegrały wielką rolę w rozwoju systemu oświaty w Rosji carskiej. Później jezuita „białoruscy” założyli też szkołę i internat w Petersburgu, gdzie studiowała młodzież z najsławniejszych rodów arystokratycznych Rosji. Car Aleksander I oddał jezuitom stojący w centrum Petersburga kościół św. Katarzyny. Przed wydaleniem jezuitów z Rosji w 1820 roku zdążyli oni jeszcze założyć pierwsze katolickie parafie na Syberii w Tomsku i Irkucku, wiele parafii i szkół nad Wołgą wśród niemieckich osadników oraz misję w Mazdoku na Kaukazie.



Cerkiew Wasyla Błogosławionego, plac Czerwony, Moskwa.

DZIAŁALNOŚĆ PO WZNOWIENIU ZAKONU

Mimo kasaty jezuita kontynuowali swoją działalność w Rosji. Dzięki temu Towarzystwo Jezusowe mogło tak szybko się odrodzić po jego powtórny zatwierdzeniu przez papieża w 1814 roku. W Imperium Rosyjskim już w 1801 roku papież oficjalnie wznowił zakon. Na początku po kasacie w Rosji pracowali tylko polscy jezuita, później zaczęli tu przyjeżdżać jezuita z całego świata. W Petersburgu miał swoją siedzibę wikariusz generalny zakonu o. Gabriel Gruber SJ, z pochodzenia Słoweniec, a później o. Tadeusz Brzozowski SJ, pierwszy Generał Zakonu po kasacie sprawujący tę funkcję w latach 1805-1820. Pierwsi jezuita, którzy wrócili do Polski w 1820 roku, wywodzili się właśnie spośród jezuitów białoruskich i osiedlili się między innymi w Starej Wsi.

W XIX i na początku XX wieku kilku znanych Rosjan zostało jezuitami, w tym ksiądz Iwan Gagarin. Po konwersji na katolicyzm przez władze carskie byli traktowani jako zdrajcy i musieli z Rosji uciekać. Położyli oni podwaliny pod przyszły dialog ekumeniczny z wiernymi prawosławnymi.

W latach 1877-1905 kilkunastu polskich jezuitów z Galicji za zgodą papieża potajemnie jeździło na Podlasie w zaborze rosyjskim i tam otaczało opieką duszpasterską prześladowanych grekokatolików. W Warszawie założyli sklep, który był przykrywką dla ich działalności konspiracyjnej. Kilku z nich zostało jednak uwięzionych przez carską policję.

CZASY PO REWOLUCJI PAŹDZIER- NIKOWEJ I SOWIECKIE REPRESJE

Po rewolucji październikowej amerykański jezuita o. Edmund Welsh z ramienia Watykanu organizował pomoc dla głodującej Rosji. To właśnie on wywiózł ze Związku Radzieckiego do Rzymu, jadąc przez Odessę i Istambuł, relikwie św. Andrzeja Boboli. Rektor Instytutu Wschodniego w Rzymie, francuski jezuita, bp Michael d'Herbigny po 1925 roku kilkakrotnie jeździł do Rosji, gdzie w konspiracji wyświęcił kilku biskupów. Niestety, o. d'Herbigny nie miał świadomości, że cały czas jest inwigilowany przez NKWD, i wszyscy nowo wyświęceni przez niego biskupi zostali aresztowani.

W czasach pontyfikatu Piusa XI jezuita założyli w Rzymie Kolegium Russicum, które przygotowywało duchowieństwo do pracy w bolszewickiej Rosji. W tym czasie w Albertynie na polskich Kresach zaczęła działać Misja Wschodnia, która także przygotowywała jezuitów do pracy w Rosji Radzieckiej.

Podczas drugiej wojny światowej i w czasach stalinowskich wielu jezuitów zostało skazanych na radzieckie łagry. Siedemnastu z nich zginęło na terytorium ZSRR. Jednym z nich był o. Edward Profitlich SJ, Niemiec, który część formacji zakonnej odbył w Polsce. Od 1931 roku był administratorem apostolskim Estonii, a od 1936 arcybiskupem. W 1941 roku został aresztowany i wywieziony do więzienia w mieście Kirów (Wiatka) w Rosji. Tam skazano go na śmierć przez rozstrzelanie. 22 lutego 1942 roku zmarł



Katedra Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku wybudowana przez br. Jerzego Zadwórnego SJ i o. Jerzego Karpińskiego SJ.



Wnętrze katedry Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku.

w kirowskim więzieniu, zanim wykonano wyrok. O. Walter Ciszek, amerykański jezuita polskiego pochodzenia, członek Misji Wschodniej, w 1940 roku dobrowolnie wyjechał na Ural. Szybko został aresztowany jako szpieg i uwięziony w moskiewskim więzieniu na Łubiance. Dziesięć lat spędził w łagrze w Norylsku na północy Syberii. W 1963 roku wymieniono go na radzieckiego szpiega i dzięki temu wrócił do Stanów Zjednoczonych. Swoje więzienne przeżycia opi-



Łubianka, siedziba NKWD w Moskwie, gdzie był więziony między innymi o. Walter Ciszek SJ.

sał w książce *Z Bogiem w Rosji*. Obecnie toczy się jego proces beatyfikacyjny. O. Wiktor Nowikow SJ, który 15 lat spędził w łagrach, jako ostatni jezuita z Misji Wschodniej, w 1979 roku zmarł w Belebey na Uralu, gdzie był wykładowcą łaciny w Akademii Medycznej.

Jezuici z prowincji litewskiej po nastaniu sowieckiej okupacji przeszli do podziemia, podejmując jednocześnie wyprawy misyjne na Syberię i do radzieckiej Azji Centralnej, by otoczyć tam duszpasterską opieką zesłańców. W latach 70. ubiegłego wieku o. Albinus Dubauskas SJ z Litwy założył parafię w Karagandzie w Kazachstanie. Ojciec Albinus założył też podziemny nowicjat, do którego wstąpiło wielu młodych ludzi, by później kontynuować naukę w seminarium w Rydze. Pod koniec komunizmu jezuici mieli już parafie w Kazachstanie, Kirgizji, Tadżykistanie i Rosji – w Pawłodarze, Astanie, Aktiubińsku, Biszkeku, Duszanbe i Marksie.

PO UPADKU ZSRR

Po upadku ZSRR jezuici zostali oficjalnie zarejestrowani i rozpoczęli pracę przy odrodzeniu Kościoła katolickiego w byłych republikach radzieckich. Pierwszym przełożonym został o. Stanisław Opiela SJ. Obecnie kilkudziesięciu jezuitów z kilkunastu różnych krajów, w tym wielu Polaków, pracuje w Rosji, na Białorusi, Litwie, Łotwie, Ukrainie, w Armenii, Kazachstanie i Kirgistanie. Jezuici prowadzą seminarium w Nowosybirsku, Instytut Teologiczny w Moskwie, szkołę w Tomsku, domy rekolekcyjne na Ukrainie, w Rosji i Kirgistanie, a także placówki misyjne wśród muzułmanów w Kirgistanie. Pojedynczy jezuici pracują na Białorusi i w Armenii. Na Wschodzie jest dwóch biskupów jezuitów: o. Józef Werth SJ w Nowosybirsku i o. Mikołaj Messmer SJ w Biszkeku – obydwaj wstąpili do podziemnego nowicjatu w czasach ZSRR. Wielu młodych rosyjskich jezuitów zakończyło nowicjat lub studiowało filozofię w Polsce.

Polscy misjonarze w Regionie Rosyjskim to: o. Jerzy Karpiński SJ, o. Stanisław Pomykała SJ, o. Ryszard Matejuk SJ, br. Jerzy Zadwórny SJ, o. Krzysztof Korolczuk SJ, o. Remigiusz Kalski SJ, o. Adam Malinowski SJ, o. Piotr Aszyk SJ, o. Edward Smaga SJ, o. Piotr Sasin SJ, o. Tadeusz Sarota SJ, o. Krzysztof Homa SJ, o. Stanisław Smolczewski SJ, o. Józef Chromik SJ, o. Henryk Dziadosz SJ, o. Marian Gołąb SJ, o. Tadeusz Mól SJ, o. Robert Mól SJ, o. Janusz Cechoway SJ, o. Marek Blaza SJ i niżej podpisany.

Br. Damian Wojciechowski SJ

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA POLSKICH JEZUITÓW DZISIAJ

MISJE W ZAMBII

Misja polskich jezuitów w Zambii nadal się rozwija. Wyjeżdżają tam nowi misjonarze z Polski, którzy muszą stawić czoła licznym problemom, takim jak: ubóstwo, prymitywne warunki bytowania, a nierzadko nędza, w jakiej żyją tam ludzie, choć mamy XXI wiek, różne choroby dziesiątkujące miejscową ludność, jak malaria czy AIDS. Bywa, że – najczęściej ze względu na stan zdrowia – misjonarze decydują się opuścić Afrykę i powrócić do kraju. W ostatnim czasie do Polski wrócili o. Władysław Gągolski SJ oraz o. Michał Szuba SJ.

Wśród nadal pracujących w Zambii polskich jezuitów są: o. Klaus Cieszyński SJ, o. Gerard Karas SJ, o. Jan Kielbasa SJ, o. Bronisław Kondrat SJ, o. Andrzej Leśniara SJ, o. Józef Matyjek SJ, o. Jakub Maria Rostworowski SJ, o. Tadeusz Świdorski SJ, o. Franciszek Woda SJ i o. Ludwik Zapała SJ.

STACJA MISYJNA W CHIKUNI

Początki parafii Chikuni, w której pracuję, sięgają 1905 roku. Parafię założył o. Józef Moreau SJ. Jest ona położona ok. 35 km na wschód od miasta Monze. W samym centrum Chikuni, obok parafii, jest szkoła średnia dla chłopców i dziewcząt, dwie szkoły podstawowe, szkoła dla nauczycieli, szpital i muzeum. Parafia ta ma 21 stacji misyjnych położonych w promieniu 45 km od Chikuni. Misjonarz stara się dotrzeć do każdej ze stacji raz na miesiąc, czasami uda mu się to dwa razy w miesiącu.



Uczniowie szkoły radiowej.



Szkoła radiowa w Cheelo.

Najważniejsze projekty parafii to: Radio Chikuni, Home Based Care (opieka nad chorymi na AIDS), pomoc dla sierot. Jednym z istotnych zadań założonej stacji radiowej jest prowadzenie radiowej szkoły. W 2011 roku szkoła ta transmitowała lekcje dla klasy 2, 4, 6 i 7. W ten sposób w 48 szkołach radiowych uczyło się 1305 uczniów. Radio wykorzystywane jest również w edukacji dorosłych. Tworzone są dla nich programy rolnicze, dotyczące praw człowieka, zwłaszcza kobiet, a także tego, jak wybierać liderów i do kogo zwracać się o pomoc.

O. Andrzej Leśniara SJ

POMATURALNA SZKOŁA DLA NAUCZYCIELI

Misja w Chikuni posiada centrum szkolne oraz ośrodek kształcenia nauczycieli, w którym jestem jednym z wykładowców. Dużą zasługę w funkcjonowaniu tych placówek ma polski jezuita o. Władysław Zabdyr SJ, który otworzył blisko 50 szkół podstawowych w okolicznych afrykańskich wioskach. Chikuni ma dwie szkoły podstawowe, dwie szkoły średnie dla chłopców i dziewcząt oraz pomaturalną szkołę kształcącą nauczycieli dla zambijskich szkół podstawowych. Szkoła nauczycielska istniała tu już w latach 20. ubiegłego stulecia, ale obecne budynki szkoły pw. św. Karola Lwangi zostały wybudowane w 1959 roku. Trzy lata później, w roku 1962, oficjalnie otwarto in-



O. Gerard Karas SJ z grupą dziewczyn, które wykonują tańce liturgiczne podczas Mszy św.

stytucję pod zarządkiem ojców jezuitów. W tym samym roku biskup diecezji Monze uroczyście konsekrował obecny przestronny kościół seminaryjny.

O. Gerard Karas SJ

PARAFIA W MUMBWA

Parafia Mumbwa rozciąga się na obszarze o długości ok. 140 km. Na jej terenie, obok miasteczka Mumbwa, w którym mieszka duża wspólnota chrześcijan, istnieje 37 innych stacji misyjnych. Jedną z nich jest mała miejscowość Chunga skupiająca zaledwie około 200 osób. Ma ona jednak własną szkołę podstawową wraz z internatem. W Chunga nie ma budynku kościoła, dlatego Mszę św. odprawia się tam w szkolnej klasie.



O. Jakub Maria Rostworowski SJ podczas Mszy św. w klasie w Nakonjoli.

Od początku mojej posługi w Mumbwa zająłem się dużym projektem przebudowy glinianych kościołów w poszczególnych stacjach misyjnych. Z Bożą po-

moą oraz dzięki ofiarności drogich Dobroczynców zdołałem wybudować już 9 kościołów. Dalsze 23 kościoły czekają na budowę. Koszt jednej świątyni to ok. 7 tys. dolarów. Solidny kościół jest dla tutejszej chrześcijańskiej ludności także miejscem wielu spotkań, nierzadko związanych z życiem lokalnej wspólnoty. Tam, gdzie jest dostęp do wody pitnej, obok murowanych kościołów powoli powstają przedszkola.



Budynek kościoła.

Następny punkt mojej działalności to pomysł wybudowania sanktuarium maryjnego Matki Bożej Królowej Pokoju. Jednak ten projekt ciągle jest jeszcze na etapie realizacji. Ponadto została otwarta szkoła dla biednych dzieci, w której obecnie uczy się ok. 700 uczniów. Wykopano również pięć studni w różnych osadach parafii, gdzie był dotkliwie odczuwalny brak wody pitnej.



Rozpoczęta budowa nowego kościoła.

Parafia Mumbwa jest bardzo biedna, z wieloma socjalnymi problemami: duża liczba chorych na AIDS, wiele sierot i wdów. W miarę możliwości staram się realizować różne projekty, by zaradzić tym trudnościom. Rezultat jednak w ogromnej mierze zależy od finansowego wsparcia nadesłanego z Polski.

O. Jakub Maria Rostworowski SJ

Z KASISI DO MUMBWA

Po nowicjacie w Starej Wsi i dwóch latach studiów filozoficznych w Krakowie w 1979 roku wyjechałem z Polski na misje do Zambii. Dalsze studia odbyłem w Kanadzie. Po przyjęciu w 1989 roku w Toronto święceń kapłańskich i ukończeniu studiów powróciłem do Zambii. W 1992 roku osiadłem na stałe w „starej polskiej misji” w Kasisi.



O. Ludwik Zapala SJ asystuje biskupowi udzielającemu sakramentu bierzmowania.

Z kilkoma przerwami w Kasisi pracowałem przez 20 lat. Byłem jednym z ostatnich polskich jezuitów, którzy przyjechali na misje do Zambii. Był to okres trudny, kiedy biali misjonarze zaczęli przekazywać swoją pracę księżom pochodzenia zambijskiego. Białych księży ubywało jednak szybciej niż przybywało miejscowych powołań. Trzeba było skoncentrować się na tym, co najistotniejsze. Przez kilka lat byłem jedynym księdzem na parafii Kasisi, która liczyła 100 tysięcy mieszkańców, wśród nich 30 tysięcy katolików.

Najważniejsza była posługa sakramentalna, regularne odprawianie Mszy św., nawet w najodleglejszych wioskach, by Jezus w Eucharystii błogosławił liczne wspólnoty katolickie rozrzucone w obrębie 40 km. Pobłogosławiłem około 500 małżeństw i ochrzciłem około 6 tysięcy nowych chrześcijan. Zawsze wspierałem dzieci z ubogich rodzin i pomagałem w ich wychowaniu i edukacji, by umiały czytać, pisać i uczyły się katechizmu. Ponieważ 30 proc. tutejszych dzieci nie uczy się, otwierałem szkoły dla najbiedniejszych.

Obecnie parafię w Kasisi objął miejscowy jezuita, a ja zostałem przeniesiony do najmniej katolickiej części diecezji Lusaki, najbardziej wysuniętej na zachód. Teraz posługuję w parafiach Nangoma i Mumbwa. Pracuję tam wraz z o. Jakubem Marią Rostrowskim SJ.

O. Ludwik Zapala SJ

MISJE W MALAWI

Po rocznym językowym kursie w Irlandii 25 stycznia 1988 roku dotarłem do Zambii. W Lusace szybko minął trzymiesięczny kurs lokalnego języka chinyanja. Pierwszym moim miejscem pracy stała się parafia w oddalonym o 270 km na wschód od Lusaki Katondwe. Jednym z problemów w misjonarskiej pracy są tu duże odległości do poszczególnych stacji misyjnych. Z Katondwe do najbliższej stacji misyjnej jest 9 km, a do najdalej położonej – 60 km. Drogi są „buszowe” i trudno się po nich poruszać.



Wierni w kościele.

Parafia Katondwe sąsiaduje z Mozambikiem. Odpowiadając na prośbę mieszkańców tego kraju, którzy chcieli uczestniczyć w niedzielnej Mszy i mieć zapewnioną choćby minimalną opiekę duszpasterską, zacząłem odwiedzać niektóre miejscowości także w Mozambiku. Docierałem do miejsc, gdzie od ponad 25 lat nie było kapłana. W sumie w Mozambiku odwiedzałem siedem miejscowości, które swoimi rozmiarami przypominały duże parafie.



Procesja Bożego Ciała.

W sierpniu 2000 roku miejscowy prowincjał skierował mnie do Malawi (wschodni sąsiad Zambii), by otworzyć tam nową jezuitką parafię w miejscowości Kasungu. Przez pierwsze trzy tygodnie mieszkałem w sąsiedniej parafii ojców karmelitów, gdyż dom przeznaczony dla mnie nie był jeszcze gotowy. Nową parafię pw. św. Józefa 22 października 2000 roku erygował bp Tarcisius Ziyaye, obecnie arcybiskup w Blantyre. Struktura parafii obejmuje: kościół parafialny w Kasungu, stacje misyjne i wokół nich małe wspólnoty. Kapłan przyjeżdża do stacji misyjnych przeważnie dwa razy w ciągu trzech miesięcy, ale małe wspólnoty jest w stanie odwiedzić najwyżej dwa razy w roku. Powodem tego – podobnie jak w Zambii – jest duża liczba stacji misyjnych do odwiedzania, duże między nimi odległości oraz trudno przejezdne „buszowe” drogi.

O. Józef Oleksy SJ

MISJONARZE Z PROWINCJI KRAKOWSKIEJ NA MADAGASKARZE

Bł. Jan Bezym pragnął, aby dzieło, które rozpoczął na Madagaskarze, było przez jego polskich współpracowników kontynuowane. Trzeba było jednak na to czekać przeszło pół wieku. Kiedy w 1985 roku do Polski przyjechał bp Ksawery Tabao SJ, ordynariusz nadmorskiej diecezji położonej na południowo-wschodnim wybrzeżu Czerwonej Wyspy, można było przypuszczać, że druga ojczyzna bł. Jana Bezyma otwiera się na misjonarzy krakowskiej prowincji. Pierwsi, którzy odpowiedzieli na apel Kościoła na Madagaskarze, to: o. Józef Chromik SJ, o. Józef Pawłowski SJ oraz niżej podpisany.



O. Józef Pawłowski SJ podczas Mszy św.

O. Józef Chromik SJ zajął się przygotowaniem procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego o. Jana Bezyma SJ. Pełnił również funkcję kapelana w wiosce dla trędowatych Marovahy położonej 7 km od Mananjary. Po dwóch latach pracy misyjnej na Madagaskarze, zgromadziwszy dokumenty potrzebne do beatyfikacji oraz ze względu na wiek i nie najlepszy stan zdrowia, powrócił do Polski. Po jego wyjeździe w listopadzie 1989 roku do pracy misyjnej na Madagaskarze przyjechało następnych dwóch jezuitów: kleryk Kazimierz Bąk SJ oraz o. Czesław H. Tomaszewski SJ.

O. Józef Pawłowski SJ pracował wraz ze mną od 1987 roku w Collège'u Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (CIC) w Mananjary. Po dwóch latach pracy na Madagaskarze powrócił do Europy, by ukończyć studia oraz formację zakonną, tzw. trzecią probację. Studia specjalistyczne odbył w Rzymie na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim. Po trzeciej probacji powrócił na Madagaskar i podjął pracę w Fianarantsoa jako ekonom domu. Następnie posługiwał jako misjonarz-duszpasterz w różnych miejscowościach. Ostatnio pracował w Collège'u św. Michała w Antananarivo, stolicy kraju. Obecnie zaś pracuje w Centrum Duchowości Ignacjanckiej w Fianarantsoa. A z Fianarantsoa ma niedaleko do Marany. Tam może do woli odwiedzać błogosławionego Współbrata – Ojca Bezyma, którego relikwie spoczywają w Maranie, i prosić Go o wstawiennictwo u Bożego tronu.

Od 1987 roku do stycznia 1991 oraz od grudnia 1994 do 1999 roku kierowałem Collège'em w Mananjary. W przerwie między pierwszym a drugim pobyt w Mananjary odbywałem studia specjalistyczne w Rzymie na Papieskim Uniwersytecie Gregoriań-



Budynki Collège'u pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Mananjary.



O. Tadeusz Kasperczyk SJ podczas Mszy św.

skim, a następnie trzecią probację we Francji. Od sierpnia 2000 do 2011 roku pracowałem jako ekonom w Collège'u św. Franciszka Ksawerego w Fianarantsoa. W czasie szkolnych wakacji pomagałem współbraciom posługującym w okolicznych wioskach. Obecnie pełnię obowiązki zastępcy dyrektora Centrum Formacji Zawodowej w Bevalala, niedaleko stolicy kraju Antananarivo. Centrum Formacji w Bevalala to Wyższa Szkoła Rolnicza, Pomaturalne Studium Budowlane oraz Formacja Rolnicza dla pracujących.

O. Tadeusz Kasperczyk SJ

MISJE W CHINACH

W 1989 roku na misje do Chin udali się, jeszcze jako klerycy, dwaj jezuita z prowincji krakowskiej: o. Jan Konior SJ i o. Artur Wardega SJ. W późniejszym czasie dotarł tam o. Jarosław Duraj SJ, który obecnie kontynuuje studia na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie.



O. Artur Wardega SJ, misjonarz w Chinach.

INSTYTUT IM. MATTEO RICCIEGO W MACAO (MRI)

Myśl o Instytucie w Macao zrodziła się w 1994 roku, kiedy to przy okazji upamiętnienia 400. rocznicy założenia w tym miejscu pierwszego jezuickiego uniwersytetu na Dalekim Wschodzie – Kolegium św. Pawła – podjęta została inicjatywa utworzenia podobnej instytucji o charakterze intelektualno-kulturowym. Macao Ricci Institute jest naukową instytucją badawczą. Prowadzi działalność, której celem jest lepsze wzajemne zrozumienie jakże odmiennych kultur Chin i świata zachodniego.



MRI, prowadząc działalność akademicką i kulturalną, jest miejscem rozwoju kontaktów i współdziałania jezuitów oraz uczonych z akademickich instytucji Zachodu i Chin. W MRI odbywają się międzynarodowe konferencje i warsztaty naukowe. Instytut uczestniczy też w międzynarodowych sympozjach i konferencjach oraz prowadzi dialog międzyreligijny i międzykulturowy z Chinami w takich dziedzinach, jak: historia, literatura i filozofia. Działa też na szczeblu lokalnym. Co miesiąc w Macao odbywają się fora naukowe, z których korzystają różne miejscowe placówki edukacyjne, miejscowi intelektualiści, nauczyciele i studenci.

Instytut Matteo Ricciego w Macao ma wyjątkowe przesłanie. To tu rozpoczęły swoją działalność misje jezuickie w Chinach, a ich głównym ambasadorem był o. Matteo Ricci. Macao tak w XVI wieku, jak i obecnie stanowi miejsce przenikania się kultur i religii z Europy i Azji. I nigdy nie było tu dyskryminacji z jakiegokolwiek powodu. Od czerwca 2007 roku mam zaszczyt pełnić funkcję dyrektora tego Instytutu.

O. Artur Wardega SJ

MISJE NA UKRAINIE

POLSCY JEZUICI NA UKRAINIE DZIŚ

Systematyczna praca jezuitów na Ukrainie była możliwa dopiero po rozpadzie Związku Radzieckiego i uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości w sierpniu 1991 roku. Pierwszym jezuitą, który co jakiś czas przyjeżdżał na Ukrainę jeszcze w czasach Związku Radzieckiego, był o. Józef Chromik SJ. Odremontował on kościół i plebanię w swojej rodzinnej wiosce w Draganówce koło Tarnopola i z czasem tam zamieszkał.

W 1992 roku przyjechał do Chmielnickiego o. Stanisław Smolczewski SJ, który pracował w parafii św. Anny na Greczanach kilka lat. Następnie pełnił posługę duszpasterską w Iwano-Frankiwsku (dawny Stanisławów), później w Kicmaniu, a obecnie w nowo odzyskanym kościele jezuitów w Czerniowcach. Po nim przyjechał na Greczany w Chmielnickim o. Tadeusz Łazarz SJ. W połowie lat 90. w Czerniowcach pracowali o. Tadeusz Sarota SJ i o. Krzysztof Homa SJ, jednak nie w jezuickim kościele, a w kościele parafialnym. Ojciec Krzysztof wrócił do Krakowa, a ojciec Tadeusz został proboszczem w Chmielnickim na Greczanach w 1996 roku. W tym samym roku do Chmielnickiego przyjechał o. Marian Gołąb SJ, a w roku 1999 o. Tadeusz Mól SJ.



Niedawno (2012) dobudowana wieża kościoła w parafii św. Anny na Greczanach w Chmielnickim.

W roku 2000 do Czarnego Ostrowa przyjechał br. Jerzy Zadwórny SJ. Od samego początku oprócz parafii św. Anny na Greczanach w Chmielnickim pracowaliśmy także w kościołach należących do naszej parafii w Czarnym Ostrowie, Maćkowcach i w kaplicy w Wolicy. Tam też z czasem zostały odremontowane kościoły, a w Maćkowcach powstał dom parafialny. W 2010 roku oddaliśmy Maćkowce i Wolicę ojcom franciszkanom.



Kościół w Czarnym Ostrowie.

Do Lwowa pod koniec lat 90. XX wieku co jakiś czas przyjeżdżali z rekolekcjami dla sióstr greckokatolickich ojcowie: Mieczysław Kożuch SJ, Krzysztof Dyrek SJ i Oleg Krywoboczok SJ. W sierpniu 1999 roku na stałe zamieszkali we Lwowie w mieszkaniu przy ul. Lewickiego ojcowie Krzysztof Homa SJ i Henryk Dziadosz SJ. Ojciec Krzysztof został profesorem teologii biblijnej w greckokatolickim seminarium we Lwowie i w Lwowskiej Akademii Teologicznej (obecny UKU – Ukraiński Katolicki Uniwersytet), a ojciec Henryk pracował w formacji sióstr greckokatolickich, dając rekolekcje ignacjańskie, kursy duchowości, konferencje, dni skupienia. W 2001 roku o. Henryk Dziadosz SJ przeniósł się z Lwowa do Chmielnickiego,



Wejście na zaniedbany polski cmentarz w Czarnym Ostrowie.

udzielając jak dotychczas rekolekcji i pomagając w parafii na Greczanach.

W 2002 roku jezuita w Chmielnickim rozpoczęli budowę domu duszpastersko-rekolekcyjnego, który został poświęcony i otwarty 12 października 2003 roku. Patronem tego domu jest bł. Jan Beyzym. Rekolekcji ignacjańskich udzielali tu ojcowie: Henryk Dziadosz SJ, Krzysztof Homa SJ, Tadeusz Sarota SJ i Oleg Krywoboczok SJ. Do dzisiaj z rekolekcji ignacjańskich w tym domu i z innych form dnia skupienia skorzystało już około 7000 osób z całej Ukrainy. O. Krzysztof Homa SJ został także pierwszym administratorem nowej parafii w Szaróweczce sąsiadującej z Greczanami. Po roku pracy skierowano go do Uzgorodu, gdzie był ojcem duchownym w seminarium greckokatolickim i profesorem teologii biblijnej. Po kilku miesiącach wrócił do Polski.



O. Tadeusz Sarota SJ z Komunią św. u ludzi starszych.

Stają pomocą w pracy w parafii na Greczanach, zwłaszcza w okresie Adwentu i Wielkiego Postu, ofiarowali nam przez wiele lat probanci naszej prowincji, czyli kapłani będący w trakcie tzw. trzeciej probacji (ostatni roku formacji zakonnej).

W roku 2002 został utworzony Dystrykt Ukraiński, którego pierwszym przełożonym został o. Dawid Nazar SJ z kanadyjskiej prowincji Ontario. Do tego czasu pieczę nad jezuitami pracującymi na Ukrainie miał przełożony Prowincji Polski Południowej. Nowy przełożony podjął nowe wyzwania. Otworzył dom dla uchodźców we Lwowie, biuro dla uchodźców w Kijowie, rozpoczął wydawanie serii książek po ukraińsku potrzebnych w formacji jezuitów, kandydatów do zakonu posyłał do nowicjatu, a potem na studia filozoficzne i teologiczne. Ojciec Dawid i inni jezuita z Lwowa również udzielają rekolekcji ignacjańskich.

Obecnie na Ukrainie pracuje 17 jezuitów: 10 księży, jeden brat i 6 scholastyków. Pięciu spośród nich pochodzi z krakowskiej prowincji jezuitów. Są to: o. Marian Gołąb SJ, o. Tadeusz Sarota SJ, o. Stanisław Smolczewski SJ, br. Jerzy Zadwórny SJ i niżej podpisany.

O. Henryk Dziadosz SJ

PARAFIA W CZERNIOWCACH

Pracuję na Ukrainie od listopada 1991 roku. Wtedy zostałem tam skierowany przez ojca instruktora Stefana Miecznikowskiego SJ w celu odbycia praktyki w pracy duszpasterskiej przewidzianej w trakcie ostatniego etapu formacji zakonnej. Po przybyciu na Ukrainę zauważyłem, jak wielka jest tu potrzeba księży i ile jest „owiec, które nie mają pasterza”. Po powrocie do Polski poprosiłem mojego ówczesnego przełożonego, prowincjała prowincji krakowskiej o. Mieczysława Kożucha SJ, by skierował mnie do pracy na Ukrainie. Jeszcze w ramach „trzeciej probacji”, w 1992 roku, wyjechałem na Ukrainę, aby służyć tam-



Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czerniowcach.



O. Stanisław Smolczewski SJ podczas Mszy św. odpustowej przed wejściem głównym do kościoła.

tejszym wiernym duszpasterską posługą w okresie Wielkiego Postu i Wielkanocy. 28 sierpnia tegoż roku, po otrzymaniu od prowincjała tzw. dyspozycji, czyli skierowania do pracy, wyjechałem do Chmielnickiego na Ukrainie, gdzie pracowałem w parafii św. Anny na Greczanach.

Po czterech latach pracy w Chmielnickim, posługując jednocześnie w okolicznych miejscowościach, w 1996 roku otrzymałem kolejną dyspozycję do Iwano-Frankiwska (do 1962 roku Stanisławów). Głównym moim zadaniem miało być odzyskanie dawnego jezuickiego kościoła i domu zakonnego. Ponieważ jednak budowle zostały wcześniej przekazane prawosławnym, stało się oczywiste, że ich odzyskanie dla duszpasterstwa katolików jest niemożliwe. Obecnie pojezuicki kościół jest katedrą eparchii Patriarchatu Kijowskiego.

Następne zadanie, które zostało mi powierzone, to starania o odzyskanie dawnych jezuickich posiadłości w Czerniowcach. Z tej racji, we wrześniu 1997 roku, zostałem przeniesiony właśnie do Czerniowiec. Starania o odzyskanie wspomnianych posiadłości rozpoczęli już wcześniej o. Tadeusz Sarota SJ i o. Krzysztof Homa SJ. Mimo obietnic ze strony władz szybkiego i pozytywnego załatwienia tej sprawy, kościół (i tylko kościół, bez domu) oddano jezuitom dopiero w 2010 roku. Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa został wybudowany w XIX wieku w neogotyckim stylu na gruncie otrzymanym od miasta i z ofiar polskiego społeczeństwa. Konsekracji świątyni dokonał arcybiskup lwowski Seweryn Morawski 25 listopada 1894 roku. W chwili obecnej jest w „opłakanym stanie”. Po drugiej wojnie światowej został

przez sowieckie władze odebrany jezuitom i w latach 60. przekształcony w archiwum. W tym celu nawet kościoła podzielono dwoma żelbetowymi stropami. Z otrzymanych w ten sposób pomieszczeń utworzono czytelnię, gabinety oraz magazyn. Kościół do chwili obecnej nie jest używany do celów kultu. Stopniowo są usuwane „urządzenia” wybudowane przez Sowieców oraz powstałe wskutek tego zniszczenia. Nabożeństwa liturgiczne odprawiamy w prowizorycznej kaplicy utworzonej w użyczonych pomieszczeniach dawnego domu jezuickiego.

Do czasu odzyskania tej zdewastowanej przez sowieckie władze świątyni pracowałem, do lutego 1999 roku, jako wikariusz przy kościele parafialnym w Czerniowcach. Następnie do października 2010 roku jako proboszcz w Kicmaniu, gdzie z Bożą pomocą oraz przy materialnym wsparciu rodaków z Polski i Chicago wyremontowałem kościoły w Kicmaniu i Łuzanach. Podobnie kaplicę w Zastawnej. Udało mi się także odzyskać i wyremontować plebanię i dom katechetyczny w Kicmaniu. Po otrzymaniu nominacji na proboszcza parafii Najświętszego Serca Jezusowego przy odzyskanym kościele w Czerniowcach przeprowadziłem się do Czerniowiec, do zakupionego przez zakon mieszkania.

Obecną moją troską jest remont tego bardzo zniszczonego neogotyckiego kościoła. Na ten cel potrzebne są ogromne fundusze. Jeżdżę zatem, gdzie



O. Stanisław Smolczewski SJ udziela Komunii św.

tylko mogę, głosząc kazania, rekolekcje i konferencje oraz proszę o ofiary na remont tej wspaniałej świątyni. Dzięki przychylności Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Australii i Nowej Zelandii o. Wiesława Słowika SJ mogłem dwukrotnie zagościć wśród australijskiej Polonii z kazania i prelekcjami. Hojność Rodaków żyjących w Australii jest ogromna. Ofiarowali na ten cel datki na łączną sumę 110 tys. dolarów. To ogromna pomoc, ale na cały remont potrzeba znacznie więcej, bo około 4 mln dolarów. Prace jednak posuwają się powoli do przodu i mam nadzieję, że i tu, z pomocą Bożą oraz ludzką, kiedyś kościół nie tylko będzie mógł do swoich podwojów przyjąć wiernych, ale odzyska także swój dawny piękny wygląd.

O. Stanisław Smolczewski SJ

KOŚCIÓŁ W CZARNYM OSTROWIE

W 1991 roku wyjechałem do pracy w Nowosibirsku, w Rosji. Od roku 2000 pracuję na Ukrainie w Czarnym Ostrowie. Jestem kustoszem osiemnastowiecznego, zabytkowego kościoła oraz organistą podczas nabożeństw liturgicznych.



Kościół w Czarnym Ostrowie. Widoczne w murze niewypały artyleryjskie.

Historia Czarnego Ostrowa położonego nad rzeką Bohem sięga przełomu XIII i XIV wieku. Miejskowy kościół katolicki pochodzi z końca XVIII wieku. W 1924 roku – jak relacjonują świadkowie – został on zamknięty. Paramenty i szaty liturgiczne, obrazy i wiele innych przedmiotów kultu, w obawie przed bolszewickimi represjami, miejscowa ludność ukryła, zakopując w ziemi. Budynek świątyni zamieniono na skład zboża, magazyn alkoholi, a w czasie wojny przetrzymywano w nim jeńców. Kompletna dewastacja kościoła nastąpiła po wojnie, kiedy komuniści zamienili go w dom kultury, nie bacząc, że w podziemiach kościoła znajdowały się groby Przeździeckich i Narkiewiczów. W budynku dawnego kościoła

odbywały się dyskoteki, seanse filmowe, wesela, komunistyczne wiece i inne imprezy. W 1956 roku miasto Chmielnicki (wcześniej Płoskirów) przeznaczyło środki na przebudowę kościoła, by nie przypominał swoim wyglądem budowli sakralnej.



Odpust parafialny. Wizyta bpa Leona Dubrawskiego. Obok biskupa br. Jerzy Zadwórny SJ.

W 1991 roku miejscowi katolicy zwrócili się do władz Ukrainy z prośbą o zwrot budynku i zgodę na przeznaczenie go dla celów kultu religijnego. W ten sposób kościół powrócił do parafian i swojej pierwotnej funkcji. Dzisiaj obsługuje 25 wiosek, chociaż wiele jest w nim jeszcze do odremontowania i odrestaurowania. Dwie kule armatnie, które wbiły się w mury kościoła w czasie pierwszej wojny światowej, dowodzą, że ani wojna, ani komuniści, ani kule armatnie nie są w stanie przeszkodzić Bożym planom.

Br. Jerzy Zadwórny SJ



Kościół w Czarnym Ostrowie – wnętrze.

MISJE W KIRGIZJI

Pracuję w Kirgizji od roku 2010 jako proboszcz parafii w miejscowości Jalal-Abad na południu kraju. Kirgizja to jedna z byłych republik radzieckich położona przy granicy z Chinami. Większość terytorium zajmują tu góry sięgające powyżej 7000 m n.p.m. Przeważająca część ludności to muzułmanie, wielu



Bp Mikołaj Messmer w asyście ojców Krzysztofa Korolczuka SJ i Remigiusza Kalskiego (z lewej) oraz ks. Jerzego Jędrzejewskiego (z prawej).



Biedne oblicze Kirgizji.

z nich jest koczownikami i do dziś żyje w jurtach. Pierwsi katolicy pojawili się tu, kiedy Stalin zesłał do Kirgizji Polaków, Ukraińców, Niemców, Koreańczy-



Ośrodek nad jeziorem Issyk-kul.



Przed naszym domem nad jeziorem Issyk-kul.

ków i innych „wrogów” komunizmu. Katolicy zbierali się na modlitwę w prywatnych domach. W II połowie lat 50. XX wieku – po wyjściu z łagru – do Kirgizji przyjechał litewski jezuita Antoni Szyszkewi-



Obóz letni dla dzieci.

czus, który próbował stworzyć tu parafię. Niestety, wybudowana przez niego kaplica została przez władze zburzona, a sam kapłan wraz z innymi parafianami aresztowany. Dopiero na początku lat 70. udało się oficjalnie założyć parafię w Biszkeku, stolicy kraju. Obecnie w Kirgizji istnieją trzy parafie (Biszkek, Tałas, Jalal-Abad), gdzie na stałe pracują kapłani. Jest także około 20 wspólnot zbierających się w domach prywatnych i regularnie odwiedzanych przez księży.

Działalność parafialna wiąże się z organizacją życia religijnego dla niewielkiej grupy mieszkających tu katolików. W naszej parafii były w tym roku dwa chrzty, cztery osoby przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej i niestety mieliśmy też kilka pogrzebów. Mimo że liczby opisujące działalność naszej parafii nie wydają się imponujące, mamy nadzieję, że przyczyniamy się do lepszego poznania Tajemnicy Wcielenia przez nie zawsze przychylny dla chrześcijaństwa świat muzułmański.

O. Remigiusz Kalski SJ

PROJEKTY MISYJNE PROŚBA O WSPARCIE

PROŚBA MISJONARZA Z MALAWI

Malawi – Republika Malawi, nazywana przez brytyjskich kolonizatorów Nyasaland, to niewielkie państwo położone w południowo-wschodniej części kontynentu afrykańskiego. Powierzchnia tego kraju wynosi 118 480 km², a liczba ludności to niespełna 14 milionów. Malawi graniczy z Zambią, Tanzanią i Mozambikiem. Jego stolica to Lilongwe. Kraj ten jest malowniczo położony nad jeziorem Malawi słynącym z krystalicznie czystej wody oraz dużej liczby kolorowych rybek.

Malawijczycy to ludzie o przyjaznym usposobieniu, gościnni i życzliwi, w większości jednak bardzo ubodzy. Według raportu Organizacji Narodów Zjednoczonych z 2011 roku o rozwoju społecznym na 187 uwzględnionych w nim krajów Malawi zajęła dopiero 171. miejsce. Ubóstwo ludności jest tu wszechobecne. Jego skutki niemal na każdym kroku dają się zauważyć zarówno w wioskach, jak i miastach.

OBLICZE I SKUTKI UBÓSTWA

Setki czy nawet tysiące rodzin żyje w Malawi w coraz większej nędzy. Rośnie liczba biednych i niedożywionych dzieci oraz sierot. Wielu mieszkańców Malawi umiera na malarię, ponieważ śpią bez moskitiery, a gdy ukąszeni przez komara zachorują na malarię, nie mają dostępu do odpowiednich leków



O. Józef Oleksy SJ z afrykańską rodziną przed domem w Malawi.

czy pieniędzy na ich zakupienie, by szybko zapobiec chorobie. Mnóstwo ludzi, szczególnie młodych, pada ofiarą AIDS. Inni umierają z powodu różnych chorób atakujących osłabiony wskutek niedożywienia organizm. Częsty brak wody pitnej, niehigieniczne warunki życia stanowią następne źródło zachorowań, które również niejednokrotnie prowadzą do śmierci.



Kościół stacji misyjnej.

Inne czynniki wynikające z biedy to „współczesne choroby społeczne”, takie jak prostytutka czy AIDS.

Jednym z głównych niedomagań tego kraju jest brak właściwego systemu edukacyjnego oraz dobrze funkcjonujących szkół i placówek oświatowych, które przygotowałyby dzieci i młodzież do pełnienia w przyszłości społecznych ról i funkcji. Stosunkowo niski odsetek (ok. 30 proc.) młodych ludzi ma tu możliwość uczęszczania do szkoły średniej. W większości są one prywatne, a więc odpłatne, i wielu na nie po prostu nie może sobie pozwolić.

Aby w sposób realny poprawić los Malawijczyków, potrzeba wspólnego i wielokierunkowego działania. Oprócz programu żywnościowego oraz rozwoju higieny i opieki zdrowotnej należy zatroszczyć się tu także o rozwój edukacji, aby w miarę możliwości wszystkie dzieci w Malawi miały dostęp do wiedzy.

POMOC W EDUKACJI

Obok działalności duszpasterskiej misjonarze nie mogą pozostawać, i istotnie nie pozostają, obojętni na powyżej przedstawione problemy. W swoich parafiach starają się – na miarę swoich możliwości – zaradzić tym palącym potrzebom. Dobra i dostępna dla wszystkich edukacja to wielka pomoc dla biednych. Dlatego i ja zaangażowałem się na rzecz pomocy w budowie i niezbędnym wyposażeniu szkół dla naszej parafialnej społeczności.

Od października 2000 roku jestem proboszczem parafii pw. św. Józefa w Kasungu. Parafia ta jest dość rozległa. Najdalsza stacja misyjna mojej parafii oddalona jest o 65 km od jej centrum, gdzie znajduje się kościół parafialny. Staram się kilkanaście razy w ciągu roku odwiedzić wszystkie misyjne stacje i spotkać się ze wszystkimi jej wspólnotami. Wiele istniejących tu problemów widać już na pierwszy rzut oka. Inne ujawniają się po dłuższym czasie, po wielu spotkaniach i rozmowach. Moje spostrzeżenia zawsze konfrontuję zarówno z wiernymi, szczególnie tymi, którzy stanowią ekipę pomocniczą w mojej pracy duszpasterskiej, jak i z innymi misjonarzami.

W toku tych spostrzeżeń, konfrontacji i prze-myśleń doszedłem do wniosku, że jedną z bardzo istotnych spraw dla tutejszej społeczności jest konieczność wybudowania i wyposażenia kilku szkół, aby w miarę możliwości wszystkie dzieci mogły mieć dostęp do wiedzy. O pomoc w realizacji tego zadania

zwróciliśmy się do różnych instytucji i organizacji. Pozytywną odpowiedź otrzymaliśmy od irlandzkich jezuitów. Zgodzili się oni ofiarować nam finansowe wsparcie przy budowie trzech nowych budynków naszej szkoły. Wcześniej zostały wybudowane i wyposażone w potrzebne sprzęty cztery budynki składające się z dwóch sal klasowych. Każda klasa musi pomieścić przynajmniej sześćdziesięcioro dzieci, zatem winna być odpowiednio przestronna. W trzech nowych budynkach zaplanowano sześć kolejnych klas. Warto dodać, że w Malawi buduje się tylko niewielkie parterowe budowle, stąd tak liczne budynki tworzące jedną szkołę.

Miejscowa ludność bardzo chętnie włączyła się – na miarę swoich możliwości – w realizację wspomnianego projektu. Mieszkańcy zapewnili pomoc przy wykonywaniu prac niewymagających wykwalifikowanego personelu, jak np.: transport wody i piasku czy pomoc murarzem. Prace postępowały w szybkim tempie i w zeszłym roku budynki szkolne zostały ukończone. Powstały klasy, które około 360 dzieciom zapewnią dobre warunki do nauki.

Będą one dobre także dlatego – co warto podkreślić – ponieważ liczba dzieci uczących się w jednej klasie zostanie ograniczona, jak wspomniałem, do sześćdziesięciu osób. W Kasungu, gdzie pracuję, w wielu szkołach publicznych warunki są wręcz fatalne. Niejednokrotnie w jednej klasie uczy się nawet ponad setka dzieci, wbrew zaleceniom Ministerstwa Edukacji w Malawi, które sugeruje, by w salach lekcyjnych nie było więcej niż sześćdziesięciu uczniów. Jednak zbyt duża liczba dzieci w sali to jeszcze nie koniec szkolnych „niewygód”. Uczniowie często muszą siedzieć na ziemi, gdyż nie ma dla nich szkolnych ławek. Ponadto zdarza się, że w klasie nie ma ani drzwi, ani okien, nie mówiąc już o innych udogodnieniach, jak np. elektryczność. W Kasungu jest jeszcze wiele do zrobienia, jeśli chodzi o przygotowanie zaplecza edukacji.

POTRZEBNA POMOC W WYPOSAŻENIU KLAS

Oddanie do użytku sześciu klas to wielka i wspinała rzecz. Tak wiele dzieci będzie miało dzięki temu dobre warunki do nauki. Nowe budynki będą z pewnością służyły przez kolejne lata. Jest tylko jedna trudność. Wprawdzie budynki są już gotowe i dzieci mogłyby w nich rozpocząć naukę, ale niestety musiałyby także w nich siedzieć na ziemi. W klasach nie ma bowiem jeszcze żadnych sprzętów. Fundusze, które zo-



Budynek szkoły czekający na wyposażenie.

stały nam ofiarowane przez irlandzkich jezuitów, nie wystarczyły na wyposażenie.

Zwracamy się więc z pokorną prośbą o pomoc w zakupieniu szkolnych mebli, aby dzieci z naszej parafii mogły już wkrótce rozpocząć naukę w nowych klasach. Potrzebujemy:

- 180 szkolnych ławek (biurek) dla dzieci
- 10 biurek dla nauczycieli
- 50 krzeseł
- 12 szkolnych szaf
- 12 regałów na książki w klasach
- 6 regałów na książki w bibliotekach
- 24 drzwi.

Koszt wyposażenia wspomnianych wyżej sześciu klas, w obecnej sytuacji ekonomicznej Malawi, wynosi ok. 10 500 euro (ok. 44 200 zł). Wspomniane wyżej wyposażenie klas będzie realizowane przez miejscowych rzemieślników. Da to możliwość zatrudnienia wielu osobom, a ponadto wspomniana usługa będzie dzięki temu wykonana znacznie taniej niż w „renomowanych” firmach, w których koszt wyposażenia – jak się zorientowałem – wyniósłby ponad 15 tys. euro.



Dla informacji podam, że do kilku nowo wybudowanych szkół na terenie naszej ogromnej parafii, które funkcjonują już od dwóch lat, uczęszcza ok. 25 proc. dzieci z rodzin należących do wspólnot różnych religii. Wielu rodziców przychodzi do nas i prosi o miejsce w katolickiej szkole podstawowej pw. św. Józefa. Zwiększająca się liczba proszących o miejsce w naszej szkole była jedną z przyczyn, które skłoniły nas do wybudowania dodatkowych budynków.

PROŚBA

Drodzy nasi Dobroczynicy, Przyjaciele misji w Malawi. Bardzo Was prosimy o pomoc. Nauka w naszych trzech szkołach nie może „ruszyć” bez Waszego ofiarnego udziału. Każda, nawet najmniejsza ofiara jest dla nas bardzo cenna i już teraz za nią składamy serdeczne „Bóg zapłać”. Niech Dobry Bóg tysiącokrotnie wynagrodzi Wam każdy hojny gest Waszego wspańiałomyślnego serca.

Gdyby ktoś z Państwa był tak szczodry i zechciał ufundować np. jedną ławkę szkolną, biurko czy krzesło albo inną potrzebną nam rzecz – jako swoją „cegiełkę” dla „szkolnej budowli” – poniżej wyszczególniam koszt każdej z nich.

Wyposażenie klasy stanowią:

- | | | |
|-----------------------------|---------|-------------|
| 1. szkolna ławka dla ucznia | 37 euro | (155,40 zł) |
| 2. biurko dla nauczyciela | 51 euro | (214,20 zł) |
| 3. krzesło | 18 euro | (75,60 zł) |
| 4. szkolna szafa | 73 euro | (306,60 zł) |
| 5. drzwi | 22 euro | (92,40 zł) |
| 6. regały w bibliotece | 73 euro | (306,60 zł) |
| 7. regały w klasach | 51 euro | (214,20 zł) |

Kasungu, 24 kwietnia 2013 roku
O. Józef Oleksy SJ

PROŚBA O WSPARCIE BUDOWY SIEROCIŃCA NA MADAGASKARZE

ZGROMADZENIE

SIÓSTR ŚW. JANA CHRZCICIELA

Założycielem Zgromadzenia Sióstr św. Jana Chrzyciela jest bł. Alfonso Maria Fusco, członek Kongregacji św. Wincentego à Paulo, urodzony 23 marca 1839 roku w Angri we Włoszech, gdzie także zmarł 6 lutego 1910 roku. Jak dowiadujemy się z jego biografii, jeszcze jako kleryk ostatnich lat seminarium miał sen, w którym Jezus z Nazaretu wzywał go, aby – kiedy zostanie księdzem – założył zgromadzenie sióstr oraz sierociniec dla biednych dzieci, chłopców

i dziewczynek. W 1878 roku wraz ze spotkaną wcześniej pobożną i pragnącą poświęcić swoje życie Bogu Magdaleną Caputo oraz trzema innymi młodymi kobietami założył nowe zgromadzenie zakonne. Ojciec Święty Jan Paweł II 7 października 2001 roku ogłosił Alfonsa Marię Fusca błogosławionym, dając go za przykład, szczególnie kapłanom i wychowawcom, jak otoczyć opieką ubogich i potrzebujących.

Siostry ze Zgromadzenia św. Jana Chrzyciela, zwane potocznie baptystynkami, przede wszystkim opiekują się dziećmi i młodzieżą, szczególnie naj-

uboższą. Siostry prowadzą wiele placówek opiekuńczo-wychowawczych, jak żłobki, sierocińce i różnego typu szkoły. Ponadto pomagają w pracy duszpasterskiej w parafiach, posługują w szpitalach, opiekują się także upośledzonymi i niepełnosprawnymi. W Polsce pracują obecnie w trzech domach: w Pasierbcu koło Limanowej w diecezji tarnowskiej, w Lublinie i w Krakowie.



Stołówka dla biednych dzieci w Mahajanga.

Baptystynki posługują również na misjach, na przykład na Madagaskarze, gdzie są od 1998 roku. W ich szeregach jest już 50 sióstr Malgasek. Obecnie na Czerwonej Wyspie mają cztery domy. W jednym z nich, na wyspie Nosy Be, prowadzą przedszkole i szkołę podstawową. W Mahajanga założyły z kolei sierociniec oraz przedszkole i szkołę podstawową dla dzieci z ubogich rodzin. Obecnie pragną rozpocząć podobną działalność w diecezji Fianarantsoa. Zgodnie ze swoim charyzmatem chcą otoczyć opieką biedne dzieci, których w tych okolicach nie brakuje.



Domy mieszkalne oraz sklepiki na przedmieściach Fianarantsoa.

DLA DZIECI ULICY

Zgromadzenie baptystynek pragnie wybudować dom opieki dla dzieci ulicy w dzielnicy Ambatolahy-Andrainjato na obrzeżach Fianarantsoa. Miasto to leży 400 km na południe od stolicy Madagaskaru Antananarivo. Fianarantsoa to znacząca nazwa, gdyż zawiera w sobie ważne przesłanie. Tłumacząc ją z języka malgaskiego na polski, należałoby powiedzieć: „Tam, gdzie uczymy się dobra”. Cóż może być bardziej wymowne, coż może bardziej odpowiadać powołaniu i charyzmatowi sióstr, którym patronuje św. Jan Chrzciciel, niż czynienie dobra i uczenie tego innych? Opieka nad biednymi dziećmi, sierotami i upośledzonymi oraz dawanie im radości jest właśnie takim czynieniem dobra. Uczenie dobra nie jest niczym innym niż wychowywaniem w duchu Ewangelii, dla Chrystusa, dla królestwa Bożego. Tego zadania podejmują się baptystynki w mieście, „gdzie uczymy się dobra”, w Fianarantsoa.

DIECEZJA I PROWINCJA FIANARANTSOA

W liczącym 195 807 mieszkańców Fianarantsoa jest osiem parafii, do których należy 78 613 ochrzczonych katolików. Mieszkańcy miasta są zróżnicowani zarówno pod względem wyznawanej religii, jak i kulturowo. Od 29 listopada 1979 roku na Madagaskarze działa Konfederacja Kościołów Chrześcijańskich, czyli Fiombonan'ny Fiangonana Kristianina eto Madagaskar (w skrócie FFKM). Grupuje ona Kościół katolicki oraz chrześcijańskie wspólnoty eklezjalne, takie jak: luterańska, kalwińska reformowana i anglikańska. W Fianarantsoa są także muzułmanie i adwentyści. Poza tym nieustannie powstaje wiele różnych sekt, które wręcz „zalewają” społeczeństwo.



Poletka ryżowe.

Diecezja Fianarantsoa jest położona na wschodnim wybrzeżu Czerwonej Wyspy. Obejmuje cały górny rejon Mahatsiatra, Anala (Forest), regiony Manapatrana/Tolongoina, Fort Carnot, Sahasinaka i rejon Ampasimanjeva, który dochodzi aż do Oceanu Indyjskiego. Klimat tego regionu jest gorący i suchy na zachodzie, na wschodzie chłodniejszy i bardziej wilgotny. Deszcze są tu obfite w okresie od listopada do kwietnia. Każdego roku przez ten region przechodzi kilka cyklonów, które powodują ogromne zniszczenia. Ubiegłoroczne dwa niszczycielskie cyklony – Javana oraz Irna – były tego przykładem. Ponadto tradycyjna praktyka uprawy roli na terenie wcześniej wypalonym z ogromną szybkością degraduje tu ziemię. Prości wieśniacy podkładają ogień, który nie tylko eliminuje z pola suche, ubiegłoroczne trawy, lecz także niszczy lasy i zarośla, a jednocześnie wyjaławia ziemię. „Les feux de brousse”, czyli pożary lasów, to bardzo poważny problem na Madagaskarze.



Les feux de brousse. Umyślnie spowodowany pożar lasu.

Prowincję Fianarantsoa zamieszkują przede wszystkim członkowie szczepu Betsileo. W lasach i na wschodnim wybrzeżu prowincji mieszkają Tanała (zamieszkujący lasy) oraz Antemoro (żyjący nad brzegiem, wzdłuż rzeki). Zachodnią część regionu zamieszkują Bara, a w centrum, przede wszystkim w mieście, reprezentowane są prawie wszystkie z 18 grup etnicznych Czerwonej Wyspy. Ogólnie mieszkańcy Madagaskaru są biedni, można powiedzieć, że wielu z nich żyje wręcz w skrajnej nędzy.

W Fianarantsoa edukacja jest zapewniona na wszystkich poziomach: przedszkolnym, podstawowym, średnim i wyższym. Jest tu szkolnictwo prywatne i państwowe. Niestety, z racji finansowych pozostałe ono niedostępne dla wielu dzieci z ubogich rodzin.

ROLNICTWO, HODOWLA, RZEMIOSŁO I HANDEL

W rejonie tym uprawia się ryż, maniok, tytoń i kawę. Są tu winnice i sady owocowe, uprawia się również warzywa, goździki i wanilię. Mieszkańcy hodują też bydło i ryby. Rozwija się także pszczelarstwo. To działania charakterystyczne dla tego regionu. Ryż to dla Malgaszów podstawowy składnik pożywienia, ale jego produkcja jest nader niska i nie pokrywa całego zapotrzebowania ani kraju, ani nawet regionu. Wskutek cyklonów przechodzących w tym regionie mniej lub bardziej regularnie oraz niemalże całkowitego zniszczenia upraw rolnicy nie są w stanie utrzymać tu stałej produkcji ryżu. Konsekwencją tego jest niedożywienie, a nawet głód wśród najbiedniejszych.

Hodowla bydła ma ogromny potencjał, ale rozbój i zorganizowana kradzież bydła zniechęcają hodowców i zakłócają bezpieczeństwo w regionie. Obecnie można nawet odnieść wrażenie, że zorganizowaną kradzież chronią polityczni sprzymierzeńcy przestępców. Natomiast hodowla trzody chlewnej jest tu ostrożnie wznawiana z powodu strachu przed epidemią świńskiej grypy. Te i inne przedsięwzięcia pozwalają wielu rolnikom, a także ludziom z miasta, zaledwie na przeżycie, na nic więcej. To dlatego coraz więcej rodzin żyje w skrajnej biedzie, a coraz większa liczba dzieci nie może chodzić do szkoły.



Stado zebu pędzone na pastwisko.

W regionie rozwija się również rzemiosło, chociaż słabo. Najbardziej aktywne w tej dziedzinie są kobiety, szczególnie jeśli chodzi o wyplatanie mat, koszyków i słomkowych kapeluszy. Są tu stolarze i rzeźbiarze wykonujący swoje prace w drewnie mahoniowym, palisandrowym i hebanowym. Nie mogą oni jednak bez ograniczeń wykonywać swojego zawodu,

ponieważ mają ogromne trudności w zaopatrzeniu się w odpowiedni materiał. Wieśniacy bowiem wyrabują i palą lasy, nie sadząc równocześnie nowych drzew. Z włókien krzewu *havoha* wyrabia się w tym regionie papier *antemoro* (czyt. antemuru). Technika wyrobu tego papieru wywodzi się z plemienia Antaimoro. Natomiast z ceramicznej glinki tworzy się tu różne przedmioty, między innymi wazony o różnych kształtach i wielkości.



Kapelusze i maty ze słomy i trzciny.

Niełatwo w tym regionie prowadzić także działalność handlową, z wyjątkiem handlu „towarami pierwszej potrzeby”. Ze sklepami zaopatrzonymi w nowe i drogie produkty konkuruje wiele sklepów z rzeczami używanymi, w których ceny są niskie. Tak duży popyt na towary „z drugiej ręki” to oznaka ubóstwa. By uzyskać pieniądze na najpotrzebniejsze rzeczy, ludzie często sprzedają swoje meble, ubrania, wszystko, co tylko uda im się sprzedać.

Region Fianarantsoa nie jest również przyjazny dla przemysłu. W czasach I Republiki Madagaskaru, w latach 1960-1975, były podejmowane wysiłki uruchomienia produkcji spożywczej na bazie lokalnego rolnictwa. W Ambohimahasoa produkowano na przykład przetwory z różnych owoców. Produkowano też konserwy mięsne z uboju zwierząt z państwowej hodowli w Vohimasina. Zakłady te jednak zamknięto. Podobnych projektów było wiele, ale pozostały one tylko w sferze marzeń. Obecnie ten region najbardziej przyciąga poszukiwaczy kamieni szlachetnych.

JAK POMÓC

Jak wspomnieliśmy wcześniej, aby pomóc mieszkańcom regionu Fianarantsoa, siostry baptystynki planują stworzyć placówkę opiekuńczo-wychowawczą dla dzieci ulicy w dzielnicy Ambatolahy-Andrainjato. Troska i opieka nad dziećmi zaniedbanymi, sie-



rotami i będącymi w potrzebie należy do głównych celów ich zgromadzenia. Ta opieka zakłada starania także o to, by zapewnić młodemu pokoleniu tego regionu chrześcijańskie wychowanie oraz wykształcenie, które przygotuje je do życia dorosłego na właściwym poziomie.



Zabudowania mieszkalne.

Siostry baptystynki nie są jednak w stanie sprostać wyznaczonemu sobie zadaniu bez pomocy z zewnątrz. Żyją one i działają w biednym kraju misyjnym. Same nie posiadają wystarczających funduszy. Zwracają się zatem do Polaków z prośbą o materialne wsparcie. Znana jest w świecie opinia o polskim spo-



Dzieci ulicy.

łeczeństwie wrażliwym na biedę i cierpienie drugiego człowieka, gotowym do okazania miłosierdzia potrzebującym. W historii było wiele tego przykładów, m.in. pomoc Polaków w wybudowaniu szpitala dla trędowatych w Maranie. Bł. Jan Beyzym nie mógłby tego dokonać bez ich hojnej pomocy.

Zachęczone przykładem Ojca Beyzyma zwracają się do nas z prośbą o udzielenie im materialnej pomocy, na miarę naszych możliwości.

Poniżej przedstawiamy projekt sierocińca oraz prośbę o pomoc.

S. Claudine Rasoanjanahary

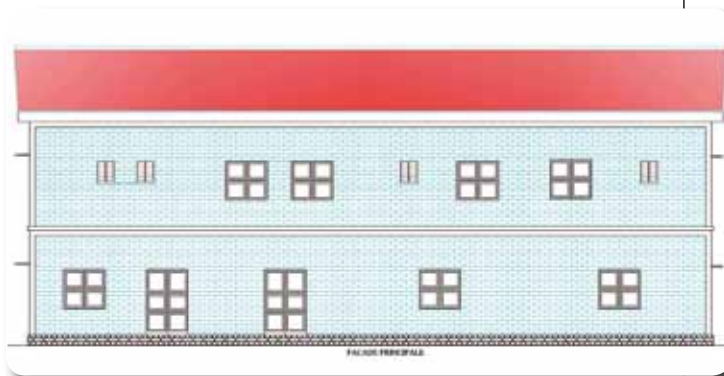
O. Czesław H. Tomaszewski SJ

PROJEKT BUDOWY SIEROCIŃCA DLA DZIECI ULICY

Głównym celem naszego Zgromadzenia jest troska i opieka nad dziećmi zaniedbanymi, sierotami i będącymi w potrzebie oraz chrześcijańskie ich wychowanie. W regionie Fianarantsoa istnieje problem dzieci ulicy. Czujemy się powołane do tego, aby przyjść tym biednym dzieciom z pomocą. Musimy wszystkim zapewnić zakwaterowanie. Dlatego chcemy otworzyć dla nich dom. Zakładamy, że będzie mogło w nim zamieszkać około 40-50 dzieci. Chcemy dla nich stworzyć odpowiednie warunki życia na wzór środowiska rodzinnego, by mogły chociaż trochę „pooddychać atmosferą rodzinną” i odzyskać siły tak fizyczne, jak i duchowe. Ponadto chcemy zagwarantować im także odpowiednią opiekę medyczną. Otwierając szkołę, pragniemy zapewnić naszym podopiecznym także dostęp do edukacji. Jesteśmy przygotowani do tego, by towarzyszyć dzieciom w czasie ich nauki w naszej szkole, a później wysłać je do innej szkoły, gdzie będą mogły uczyć się dalej.



Dzieci ulicy w Fianarantsoa.



Fasada planowanego sierocińca.

Zapewnienie dzieciom ciągłości nauki przez budowę przedszkola i szkoły podstawowej to następny punkt naszego programu. Chciałybyśmy wybudować i urządzić trzy sale dla przedszkolaków i pięć sal dla szkoły podstawowej: łącznie osiem sal klasowych.

Następny punkt naszego projektu to organizacja szkoleń dla osób dorosłych, kobiet oraz młodzieży. Budowa szkoły zapewni samofinansowanie domu dla dzieci ulicy. Szkolenie i formacja kobiet i młodzieży odbywać się będą w ciągu roku szkolnego, zgodnie z programem państwa i Kościoła. Podobnie jak w każdej szkole prywatnej będziemy również prosiły rodziców o udział w pokrywaniu kosztów formacji dzieci przez płacenie części czesnego. Mamy nadzieję, że możliwa będzie dodatkowa pomoc ofiarowana nam przez sponsorów i pochodząca z programu „Adopcja serca”. Nasze zgromadzenie i kościelne instytucje diecezji często organizują imprezy, jak chociażby kiermasze, by w ten sposób zebrać pieniądze na funkcjonowanie szkoły. Tego typu inicjatywy również znajdują się w naszym programie działania.

GENEZA I CEL PROJEKTU

U podstaw naszej inicjatywy jest przede wszystkim nasz charyzmat, który zawdzięczamy Założycielowi naszego Zgromadzenia bł. Alfonsowi Marii Fu-



Rozdawanie odzieży biednym dzieciom.

scowi. Kapłan ten opiekował się biednymi dziećmi i sierotami. Założył nasze Zgromadzenie, by zapewnić fizyczną i duchową pomoc dzieciom będącym w potrzebie. Jesteśmy przekonane, że Fianarantsoa jest doskonałym miejscem realizacji naszego charyzmatu. Z pewnością uda się nam tu spełnić nasze wielkie pragnienie, by choć trochę przyczynić się do szczęścia i radości dzieci.



Dzieci podczas lekcji w szkole sióstr baptystrynek. Nosy Be.

Problem dzieci ulicy na Madagaskarze nie został jeszcze w pełni rozwiązany, przede wszystkim z powodu dużej liczby dzieci-włóczęgów. Robi się jednak wiele, by im pomóc. Na przykład w diecezji Fianarantsoa wybudowano ośrodek dla dzieci o nazwie Lapan'ny Ankizy (dom dziecka). Innym przykładem jest zaangażowanie sióstr miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, które opiekują się stołówką wydającą obiady dla około 200 dzieci. Ojcowie salezjanie organizują natomiast nauczanie początkowe oraz posiłki dla biednych dzieci w Oratorium „Ankofafa”. Wiele środowisk stara się zrobić coś w tej kwestii, nie udało się

jednak jak dotąd, także w Fianarantsoa, znaleźć zadowalającego rozwiązania tego problemu. Nie wystarczy przecież „coś zrobić”, trzeba połączyć wszystkie wysiłki i skoordynować działania.

Dzielnica Ambatolahy znajduje się w szczególnej sytuacji. Po pierwsze jest ona odizolowana od innych części miasta Fianarantsoa z powodu małych rzek, które tworzą się tu w porze deszczowej. Uniemożliwiają one dzieciom chodzenie do szkoły, podobnie jak duże odległości i ubóstwo. Często małe dzieci muszą zostać w domu z rodzicami, którzy – by utrzymać swoje rodziny – zajmują się produkcją węgla drzewnego. Braki w edukacji są u mieszkających w Ambatolahy dzieci bardzo widoczne. Dlatego przez realizację naszego zamierzenia chcemy przede wszystkim poprawić warunki życia dzieci, by mogły się lepiej rozwijać fizycznie i duchowo. Konieczne jest także doszkalanie kobiet, aby pomóc im lepiej wypełniać ich rolę żony i matki w małżeństwie i rodzinie.

Nauczanie w szkołach katolickich na Madagaskarze stoi na wysokim poziomie. Jego wyniki są zadowalające. Szkoła, którą planujemy wybudować, będzie działać zgodnie z programem państwa i Kościoła. Z rekrutacją i doбором kadry nauczycieli oraz wychowawców także nie będzie kłopotów. W prowincji Fianarantsoa można na ogół łatwo znaleźć dobrych nauczycieli.

Oprócz 40-50 dzieci ulicy, które – jak planujemy – miałyby mieszkać w naszym ośrodku i uczyć się w naszej szkole, z projektu pośrednio skorzystają także miejscowe dzieci z dzielnicy Ambatolahy. Przewidujemy, że około 400 dzieci będzie mogło uczyć się w klasach po około 50 uczniów. Matki tych dzieci będą również kształcone w „szkole gospodyń domowych”. Takie kursy i szkolenie w naszych katolickich placówkach organizowane i nadzorowane są przez DIDEC, czyli diecezjalny nadzór nad szkolnictwem katolickim.

PRZEWIDYWANY KOSZT PROJEKTU

	w ariary	w euro	w złotych
Przygotowanie projektu	14 820 000	5 700,00	24 073,95
Nabycie terenu pod budowę	57 798 000	22 230,00	93 888,40
Budowa domu	236 250 040	90 865,40	383 770,02
Całkowity koszt projektu	308 868 400	118 795,40	501 732,37
Udział naszego Zgromadzenia	72 678 000	27 930,00	117 962,35
Prosimy o finansowe wsparcie		18 400,00	77 712,40

PROŚBA

Czcigodni Darczyńcy i Przyjaciele misji, powyższy projekt jest bardzo ważny dla całej społeczności chrześcijańskiej Madagaskaru, szczególnie dla naszego Zgromadzenia, którego powołaniem jest opieka i wychowywanie dzieci zaniebanych i sierot oraz pomoc będącym w potrzebie. Aby móc wypełnić to nasze powołanie dla Chrystusa i dla Kościoła, potrzebujemy Waszej pomocy. Same nie jesteśmy w stanie sprostać temu wyzwaniu. Żyjąc i działając w biednym kraju misyjnym, same jesteśmy biedne i nie mamy wystarczających funduszy.



W sierocińcu w Nosy Be.

Pokornie prosimy czcigodnych Darczyńców w Polsce, gdzie pracuje dziesięć sióstr naszego Zgromadzenia, o udzielenie nam materialnej pomocy, byśmy mogły zrealizować to przedsięwzięcie tak ważne dla misji na Madagaskarze. Tam, gdzie kiedyś Wasz Czcigodny Rodak, jezuita, bł. Jan Beyzym poświęcił swoje życie, opiekując się biednymi, odrzuconymi i pogardzonymi trędowatymi. Ratował ich przed śmiercią głodową, swoją heroiczną posługą przynosił im ulgę w cierpieniu. Pozyskiwał ich dla Chrystusa, głosząc im Ewangelię i dając przykład prawdziwej miłości. Tam, w regionie Fianarantsoa, żyje mnóstwo zaniebanych i zagubionych dzieci ulicy, które podobnie jak kiedyś biedni trędowaci czekają na pomocną dłoń i ratunek, tak w życiu tu, na ziemi, jak i w wymiarze wiecznym. Czekają, aby ktoś wychował je dla Chrystusa, głosił im Ewangelię.



Rozdawanie odzieży dzieciom w Mahajanga.



Dzieci przed domem.

Nasze Zgromadzenie czuje się powołane i posłane do wykonania tego zadania. Jednak bez Waszej, czcigodni Darczyńcy, wspaniałomyślnej pomocy tego zadania nie będziemy mogli zrealizować. Prosimy zatem Was pokornie o pomoc w wybudowaniu przedstawionego wyżej ośrodka. Prosimy o modlitwę i wsparcie materialne. W tych biednych dzieciach i poprzez nie czeka na nas wszystkich Jezus, który prosi o pomoc.



Gromada biednych dzieci wraz z siostrami w Mahajanga.

Z całego serca za to wszystko, co zechcecie zrobić dla naszej wspólnej sprawy, składamy wszystkim Rodakom bł. Jana Beyzyma serdeczne Bóg zapłać.

Oddane Wam w Chrystusie i wdzięczne za Waszą wspaniałomyślną pomoc

Siostry ze Zgromadzenia św. Jana Chrzciciela.

W imieniu całego Zgromadzenia
S. Claudine Rasoanjanahary

Tłum. z franc. i oprac. Cz. H. Tomaszewski SJ

Ofiary na wsparcie projektu budowy sierocińca i szkoły dla dzieci i młodzieży można wpłacać na konto naszego Referatu Misyjnego, z dopiskiem „Sierociniec sióstr baptystrynek”. Adres i numer konta znajdują się na końcu biuletynu. (red.)

ŚLADAMI BŁ. JANA BEYZYMA SJ

ABY PAMIĘĆ O BŁ. JANIE BEYZYMIE TRWAŁA

Bł. Jan Beyzym był pierwszym polskim jezuitą, który „podbijał” Madagaskar dla Chrystusa. Był to jednak niezwykle „podbój”, ponieważ Ojciec Beyzym ewangelizował nie tylko słowem, lecz także – a może przede wszystkim – przykładem swojego życia.

POŚRÓD TRĘDOWATYCH

Jak wszyscy wiemy, wyruszył do tego dalekiego, egzotycznego kraju „z własnej i nieprzymuszonej woli”, by służyć ludziom chorym na trąd. Ci „najniezwyklejsi z nieszczęśliwych” byli bowiem wykluczeni ze społeczeństwa i zupełnie pozbawieni opieki. Co prawda rząd tworzył dla nich usytuowane na odludziu schroniska, gdzie mogli mieszkać, ale przypominały one raczej „getta”, a nie szpitale. Chorzy cierpieli w nich nie tylko z powodu trądu, lecz także z głodu. Dostarczany im od czasu do czasu ryż nie wystarczał dla wszystkich i szybko się kończył. W okropnych warunkach, głodni, osamotnieni i odrzuceni żyli gorzej niż można sobie wyobrazić.

zję podjął. Dzisiaj mówi się, że zamieszkał w „żywym grobie”. To prawda, bo z rządowych schronisk nikt nie wracał do normalnego, zdrowego świata. Tylko śmierć pozwalała opuścić na zawsze te miejsca nie-wyobraźalnego cierpienia, osamotnienia i przerażającego poniżenia.



Ruiny domu, w którym mieszkał Ojciec Beyzym w Ambahivoraka.

Kiedy Ojciec Beyzym zamieszkał w schronisku dla trędowatych Ambahivoraka, w pewnym sensie stał się jednym z trędowatych. Nie był wprawdzie chory na trąd, ale żył tak jak jego podopieczni. Był z nimi przez 24 godziny na dobę, usługiwał im, pocieszał i głosił Dobrą Nowinę. Miłosierna miłość Ojca Jana przywracała chorym na trąd ludzką godność i niosła nadzieję. Ojciec Beyzym był wśród trędowatych tylko 13 lat. Niby niewiele, a jednak w tak krótkim czasie dokonał dzieła, którego nie dokonał nikt wcześniej ani później. Z uporem walczył o to, by wybudować dla chorych szpital z prawdziwego zdarzenia. Nie miał



Sarkofag bł. Jana Beyzyna w kaplicy w Maranie.

Bł. Jan Beyzym, dowiedziawszy się o ich cierpieniach i poniżeniu, postanowił zmienić ich los. Do rządowych schronisk zagląдали co prawda francuscy jezuita pracujący na wyspie, ale żaden z nich nie zdecydował się zamieszkać pośród trędowatych i opiekować się nimi na co dzień. Ojciec Beyzym taką decy-



W sypialni w pawilonie dla kobiet w Maranie.



100-lecie śmierci bł. Jana Bezymy – Msza św. w kaplicy w Maranie.

pieniędzy, ale miał wiarę i serce pełne miłości. Z tej dalekiej wyspy pisał listy w świat – głównie do Rodaków – i prosił w nich o datki. Z trudem udało mu się uzbierać ogromną kwotę potrzebną na budowę. A jednak szpital w Maranie wreszcie stanął. Ojciec Jan wyczerpany pracą i nękany różnymi chorobami zmarł, ale jego dzieło pozostało i do dziś służy chorym na trąd.



Kaplica w Maranie.

Postać bł. Jana Bezymy jest dla nas powodem do szczególnej dumy. Był przecież synem polskiego narodu i jezuitą – naszym współbratem. W ubiegłym roku obchodziliśmy setną rocznicę jego śmierci. Uroczy-



U bram wioski Soamanandray.

stości z tej okazji odbywały się w Polsce, na Ukrainie i na Madagaskarze. Chcemy, by pamięć o tym niezwykłym człowieku i wyjątkowym misjonarzu była wciąż żywa. Niestety, przez długie lata nie mówiło się o nim wiele. Dopiero w latach 80. ubiegłego wieku, z inicjatywy ówczesnego przełożonego Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego, o. Bogusława Steczka SJ oraz o. Czesława Drażka SJ i o. Józefa Chromika SJ wokół Ojca Bezymy zaczęło się „coś dziać”. Właśnie wtedy o. Chromik rozpoczął swoją misję na Madagaskarze. Pracował w collège’u w Mananjary, ale uczestniczył wówczas bardzo aktywnie w staraniach o beatyfikację Ojca Bezymy.

ROK BŁ. JANA BEZYMYA

Bł. Jan Bezym bardzo pragnął, by rozpoczęte przez niego dzieło kontynuowali na Madagaskarze jego polscy współbracia. Dziś na Czerwonej Wyspie pracuje dwóch polskich jezuitów: o. Tadeusz Kasperczyk i ja. Przyjechaliśmy na Madagaskar w 1987 roku na prośbę malgaskiego biskupa Ksawerego Tabao, by zająć się szkołą katolicką w Mananjary, gdzie pracowaliśmy przez jakiś czas. Później zostaliśmy włączeni do prowincji malgaskiej i dziś pracujemy w jej strukturach. Ojciec Tadeusz pracuje obecnie w Centrum Formacji w Bevalala. Pełni tam obowiązki zastępcy dyrektora Centrum. Centrum w Bevalala, osadzie na przedmieściach stolicy kraju Antananarivo, to Wyższa Szkoła Rolnicza, Pomaturalne Studium Budowlane oraz Formacja Rolnicza dla pracujących. Ja natomiast pracuję w Centrum Duchowości Ignacjańskiej w Fianarantsoa.



Wioska Soamanandray ok. 1 km od schroniska dla trędowatych Ambahivoraka.

Nie zapominamy jednak o bł. Ojcu Bezymie i często „składamy mu wizyty” w Maranie, gdzie pozostają nie tylko jego doczesne szczątki, lecz także trwa jego wielkie dzieło – szpital dla trędowatych.

W różny sposób staramy się, by pamięć o naszym współbracie żyła tu nadal. Na Madagaskarze trwa właśnie nieproklamowany „Rok bł. Ojca Bezymy”. Jego obchody rozpoczęliśmy 2 października ubiegłego roku (w setną rocznicę śmierci Ojca Jana), a zakończymy w październiku bieżącego roku. Na tę okazję przygotowujemy specjalny program. Planujemy uroczystości w Maranie i w Soamanandray.

Dlaczego w Soamanandray? Ponieważ po schronisku Ambahivoraka pozostały tylko ruiny i oczywiście nikt już tam nie mieszka. Soamanandray to wioska oddalona od dawnego schroniska Ambahivoraka ok. 1 km. W miejscowości tej Ojciec Bezymy wybudował glinianą kaplicę i odprawiał tam Msze św. dla

zdrowych mieszkańców wioski. Kapliczka powstała prawdopodobnie w 1901 roku. 1 listopada 2011 roku świętowano w Soamanandray 110. rocznicę tego kościoła-parafii. Obecnie jest tam świątynia rozbudowana z wcześniejszej kaplicy, prawdopodobnie w latach 60. ubiegłego wieku. Kiedy w 1902 roku rząd zlikwidował schronisko Ambahivoraka, trędowatych „siłą” przeniesiono do schroniska rządowego w Ambohidratina. Tam byli pilnowani przez policję, aby nie puciekali. Także Ojciec Bezymy musiał opuścić to miejsce. Schronisko Ambahivoraka przestało istnieć.

6 października, właśnie w Soamanandray, odbędzie się Msza św. i uroczyste wprowadzenie relikwii bł. Jana Bezymy. Przygotowujemy również niewielką publikację o życiu, duchowości, pracy i dziełach bł. Jana Bezymy. Będzie ona rozprowadzana w różnych parafiach na Madagaskarze, podobnie zresztą jak okolicznościowe obrazki, na których umieścimy modlitwę o kanonizację bł. Jana Bezymy. Nie jest to może zbyt wiele, ale na pewno w jakimś stopniu przyczyni się do tego, by postać naszego współbrata – bł. Jana Bezymy – na Madagaskarze nie została zapomniana.

Z modlitewną pamięcią o Czytelnikach Biuletynu i z serdecznymi pozdrowieniami z Fianarantsoa

o. Józef Pawłowski SJ



Kościół w Soamanandray, gdzie 6 października 2013 roku będą wprowadzone relikwie bł. Jana Bezymy.

DUCHOWOŚĆ APOSTOŁA MADAGASKARU*

DUCHOWOŚĆ MARYJNA BŁ. JANA BEZYMA

Rysem najbardziej typowym, najbardziej uderzającym, prawie przytłaczającym wszystkie inne rysy duchowości Ojca Bezymy, których tak wiele, jest rys maryjny. Pobożność maryjna jest dla niego niejako konnaturalna, jakby wyssana z mlekiem matki. Wyniósł ją z domu rodzinnego i ze starowiejskiego nowicjatu, gdzie wpisał się do tzw. Filiatio Mariana, czyli można powiedzieć Sodalicji Mariańskiej dla nowicjuszków, o wybitnym rysie dziecięcym i synowskim w stosunku do Maryi.

Z IMIENIEM MARYI NA USTACH

Bez przesady można powiedzieć, że rys pobożności maryjnej jest charyzmatem Ojca Bezymy. Ogarnia w nim wszystko: jego życie i powołanie, jego prace

i mazoły, jego radości i smutki. Przenika jego modlitwę i cierpienie, daje mu poczucie dziecięcej przynależności do Matki, poczucie bezpieczeństwa przy Jej boku i pod Jej opieką, poczucie bezgranicznej ufno-



Grota Matki Bożej w Maranie.



Czarna Madonna – Patronka Marany.

ści do Niej w sprawach Kościoła, zakonu, Ojczyzny, w sprawach powierzonych mu trędotowych, dla których z Jej woli buduje tak powoli, tak mozolnie szpital i których pragnie „zarazić” swoją miłością do Niej – do Częstochowskiej Czarnej Patronki wszystkich czarnych piskląt.

Ojciec Bezym i wszystkie jego sprawy należą do Maryi. Z Nią, z Jej pomocą, dla Jej chwały i z poddaniem się Jej woli, „na Jej żołdzie” upływa całe życie Ojca Bezyma, cała jego misja na Madagaskarze, a tak by chciał, by i na Sachalinie. Jej zawdzięcza swoje powołanie zakonne i misyjne. Maryja, Matka, Mateczka, Najświętsza Panna, rzadziej Pani, posługuje się nim, on jest Jej pokornym, słabym i nieudolnym narzędziem. We wszystkim i ze wszystkim do Niej się ucieka, niczego nie czyni bez Niej, nawet drzwi nie zamyka bez Jej imienia na ustach. Jej wszystko powierza, Jej ufa, bo Ona wszystkim rządzi i kieruje. Ona go posyła, „odkomenderowuje” tam, gdzie sama chce. Ojciec Bezym czuje się cały własnością Maryi, jak św. Maksymilian Kolbe, jak Karol Wojtyła: *totus tuus*. Owa przynależność do Maryi jest jego radością, szczęściem i pokojem. We wszystkich trudnych po ludzku sprawach i kłopotach „naprzykrza się” Maryi – pewny, że Ona „radzi o swojej czeladzi”, że Ona wszystko może, co jest zgodne z wolą Jej Syna.

Ojciec Bezym we wszystkim szuka chwały i woli Bożej, ale też jest pewny, że Maryja najlepiej wie, co jest dla większej chwały Bożej, dla większego dobra i pożytku dusz.

KAŻDY KROK DLA MARYI I Z MARYJĄ

Maryja jest jego siłą. Dzięki Niej daje radę we wszystkich trudnościach i przeciwnościach. Gdyby nie Ona i Jej wola, rzuciłby wszystko zrażony i zniechęcony. Ona jest dla niego prawdziwym i niezawodnym źródłem mocy, męstwa i wytrwania. Jej tylko pragnie się podobać i na jednym mu tylko zależy – by Ona, Matka Najświętsza, „nie patrzyła koso na niego”. Ojciec Bezym jest tak bardzo maryjny, że wszystko w nim staje się przesycone Maryją – każdy jego oddech, każde uderzenie serca, każdy krok jest dla Niej. Ona go, jak św. Ignacego Loyolę, przyłącza do Jezusa, oddaje Jezusowi. A on ze swej strony razem z Jezusem kocha Jego i swoją Matkę.

Ufność Ojca Bezyma pokładana w Maryi jest bezgraniczna nawet w małych codziennych sprawach. Z Nią pisze listy i Jej opiece je powierza. Z Nią zamyka drzwi schroniska przed nocą pewny, że Ona jest najlepszą i najwierniejszą opiekunką i strażniczką jego czarnych dzieci. Jej powierza nawet nasiona kwiatów, by nie zmarniały, zanim przyjdzie pora wsiania ich w ziemię.

Ze wszystkich modlitw najbliższe mu jest *Pozdrowienie anielskie*. Ono nie schodzi z jego warg. Z tym pozdrowieniem czyni wszystko: podróżuje, pracuje, uczy się języka malgaskiego, pielgrzymuje i leczy chorych. Opiece Maryi poleca adresatów swoich listów – o. Marcina Czermińskiego SJ, o. Apoloniusza Kraupę SJ, karmelitanki krakowskie, a równocześnie prosi, by modlono się do Maryi za niego i jego chorych. Za wszystko jest Jej wdzięczny, ale prosi Ją, by Ona sama



Msza św. pod przewodnictwem abpa Philiberta Randriambolona SJ, 18 sierpnia 2002 roku, w czasie beatyfikacji Jana Bezyma w Polsce.

uzupełniała Jego wdzięczność dla dobroczyńców i według swej hojności wynagradzała ich tak, jak Ona to może i chce, bo jest „hojna i bogata”.

We wszystkich zagrożeniach i niebezpieczeństwach Jej się poleca i Ona go ratuje. Gdy dowiaduje się, że ktoś ma kłopoty i trudności, poleca modlić się do Matki Bożej. Ona może nawet „cuda czynić”, Ona jest ponad rządami i władzami świeckimi. Jej woli, Jej zarządzeniom wszyscy muszą ulegać, „będzie tak, jak Matka Najświętsza zarządzi”, „Ona jest moim rządem”, bo Jej wola jest zawsze zgodna z wolą Boga. Ona może wszystko uprosić u Syna, który Jej niczego nie odmawia, dlatego trzeba Jej całkowicie zaufać w duchu pokornej, a zarazem wielkodusznej służby.

Nie ma sprawy ani sytuacji, w której Ojciec Beyzym nie byłby razem z Maryją. Ma szczególne nabożeństwo, bardzo polskie, do Matki Bożej Częstochowskiej. Jej obraz kupiony w Krakowie przed wyjazdem na Madagaskar jest w ołtarzu kaplicy schroniska. Jej obrazek w tanim blaszanym medalioniku nosi stale na piersiach. Jej obrazki wiszą nad łózkami trędowatych. Ojciec Beyzym pragnie, by Królowa Jasnogórska była czczona i pod afrykańskim niebem. Raduje go, gdy widzi, że jego chorzy zaczynają czcić i kochać Matkę Bożą Częstochowską. Dla Niej rzeźbi ramy i pragnie, by były piękne. To Ona wzywana na pomoc uzdrowiła ze ślepoty Józefa Rainilaivao.

Opiece Maryi poleca wszystkich i wszystko, co mu jest drogie: Ojczyznę, Towarzystwo, prowincję galicyjską, oba Karmele krakowskie, swoje pisklęta i katorżników na Sachalinie, do których chce jechać z Jej pomocą, bo Ona, jeśli tylko zechce, może usunąć wszystkie przeszkody i trudności. Na każdym kroku doświadcza Jej pomocy i opieki i dlatego jest Jej za wszystko pokornie wdzięczny. Zdumiewa go Jej dobroć dla niego.



Podczas odmawiania różańca.

Ojciec Beyzym jest człowiekiem pragnień i tęsknot. Pragnie chwały Bożej i zbawienia dusz, ale pragnie też oglądania Maryi w niebie, tęskni za Nią. Czyściec dla niego to tęsknota za oglądaniem Boga i Maryi oraz nadzieja, że Ją ujrzy. To jest osłoda tego bolesnego wyczekiwania. Myśl o śmierci budzi w nim radość, bo ufa, że będzie mu dane spocząć u stóp Najlepszego Mateczki w niebie.

JEŚLI TAK ZECHCE DOBRA MATKA

W nabożeństwie Ojca Beyzyna do Matki Najświętszej, tak bardzo synowskim, nie ma cech słabości, miękkości ani ucieczki do Matki przed ciężarem krzyża. Prosi Ją – od samego przyjazdu na Madagaskar – jak o łaskę o „ostry trąd”, by za tę cenę wyprosić lepszą dolę dla trędowatych, odpokutować za grzechy i mieć namacalną pewność złożenia z siebie ofiary za dusze swych nieszczęśliwych braci. Jego miłość do Maryi czyni go mężnym i dzielnym. Z Jej pomocą porywa się na wielkie i trudne dzieła. Jeśli Ona pozwoli i pomoże mu pracować na Sachalinie, to gotów jest na śmierć dla dobra dusz, które tam giną. Pragnie użyźnić glebę Sachalinu nie tylko potem, lecz także swoją krwią.

Jako duchowy syn św. Ignacego Loyoli jest Ojciec Beyzym człowiekiem ignacjańskiej intensywności życia, owego *magis* – „więcej”. Przedmiotem tej intensywności jest także Matka Boża. Pragnie Jej większej chwały, chce, by była znana i miłowana wszędzie. Bola go napaści na Nią i na Jej cześć ze strony innowierców.

Nabożeństwo Ojca Beyzyna do Matki Bożej jest dziecięce, ale nie dziecinne. Jest synowskie i męskie zarazem, ufne i odpowiedzialne, nie zwalnia go bowiem z obowiązku pilności i pracy we wszystkim, co jest w jego mocy. W trudnej sprawie separacji płci chorych w szpitalu, kiedy ma przeciw sobie tylu możnych przeciwników, ufa, że „pójdzie to, jeśli tak zechce Dobra Matka”.

Wszyscy, którzy bliżej znali Ojca Beyzyna, byli pod wrażeniem jego czci i miłości do Matki Bożej: o. Leon Derville SJ, o. Augustyn Niobey SJ, o. Józef Loiselet SJ, s. Anna Maria od Nawiedzenia. „Uczyć ludzi miłości do Jezusa, Maryi i Józefa, bronić przed najmniejszym grzechem, modlić się i cierpieć za Kościół św. i za grzeszników – to było treścią całego życia tego świętego zakonnika” – stwierdził o. Augustyn Niobey SJ.

Całe swoje trudne i pracowite życie, nigdy dla siebie, lecz zawsze dla innych, przeżył Ojciec Beyzym „na żołądź Maryi, w Jej służbie, pod Jej rządami,

w umiłowaniu Jej woli i dla Jej chwały i do Niej odszedł po nagrodę. Nagrodą tą jest przede wszystkim Bóg w Trójcy Świętej jedyny, Syn Boży, Bóg Człowiek zrodzony z Maryi, i Ona sama, Najlepsza Matka.



Uroczystości 100-lecia śmierci bł. Jana Beyzyna w kaplicy w Maranie.

Dzięki temu rysowi maryjnemu swojej duchowości jest Ojciec Beyzym autentycznie katolicki i eklesjalny w duchu franciszkańskim i ignacjańskim. Nie tylko z całym Kościołem katolickim czcił i miłował wielką Matkę Syna Bożego Jezusa Chrystusa, apokaliptyczną figurę Kościoła, lecz także wraz z Nią pragnął wzrostu Kościoła jako Ciała Mistycznego Jej Syna, pragnął nawrócenia wszystkich do jedynego Zbawiciela świata – Syna Maryi.

O. Mieczysław Bednarz SJ

* Tekst autorstwa zmarłego 26 lutego 1993 roku o. Mieczysława Bednarza SJ jest kolejnym fragmentem z cyklu artykułów zatytułowanych „Duchowość Apostoła Madagaskaru” publikowanych w czasopiśmie dla jezuitów „Nasze Sprawy” w latach 1987-1989. Kolejne artykuły ukażą się w następnych numerach naszego pisma.



LISTY MISJONARZY

POCZTÓWKA Z ZAMBII

6 stycznia 2013 roku
Chikuni, Zambia

Zaczęło znów padać. Pola najpierw się zazieleniły, a potem nagle zbrązowiły. Teraz na nowo robią się zielone. To owoc ciężkiej pracy tutejszych rolników. Każdy skrawek uprawnej ziemi wydaje się zaorany i czymś obsadzony. Aż się dusza raduje, bo może znowu będzie dobry rok i zbierzemy dobre plony. Wtedy jest nam lżej i można więcej zrobić. Kiedy panuje nieurodzaj, wszystko koncentruje się na walce z głodem.

Droga do Michelo, gdzie jadę, niby nowo zrobiona, ale w kilku miejscach jest tak rozmoknięta, że przełączam napęd na cztery koła. W trasie udaje mi się zatankować ropę, bo ostatnio jej brakuje. Właściciel stacji musiał sobie przysnąć, bo do pomp czekam w sporej kolejce.

Gdy dojeżdżam do kaplicy, nie widzę przy niej żywego ducha. Rozkładam więc siedzenie i ucinam sobie drzemkę. Ktoś mnie z niej wybudza, witam się więc i razem wchodzimy do kaplicy. Tam ku mojemu zdziwieniu siedzi jedna osoba. Pytam, jak długo czeka, a chłopak odpowiada, że przyszedł do kaplicy jeszcze przed moim przyjazdem i się w niej modli.

Robi mi się trochę głupio, bo ja sobie smacznie spałem, a on się tu modlił. Jak zwykle zaczynam od spowiadania. W tym czasie w kaplicy zbierają się inni. Chcę zaczynać Mszę, ale proszą, bym jeszcze poczekał. Jedna ze starsuszek jest w drodze, a chce przystąpić do spowiedzi i przyjąć Komunię. Wkrótce przychodzi i możemy zacząć. Po Ewangelii zachęcam, by człon-



Młodzież w klasie podczas lekcji.

kowie Small Christian Communities (SCC) podzieli-
li się swoimi przemyśleniami. W każdej stacji misyj-
nej wierni są bowiem podzieleni na „sekcje” zwane
SCC. Raz na tydzień spotykają się i czytają Ewange-
lię na nadchodzącą niedzielę. Później dzielą się swo-
imi refleksjami i organizują jakąś akcję, która mogła-
by stać się konkretną odpowiedzią na Słowo Boże.
W zależności od wielkości przysiółka SCC mają trzy,
jak w Michelo, dwadzieścia albo i więcej grup, jak na
przykład w Chikuni.



Dzieci pilnie słuchają w Kayola.



W zeszłym tygodniu jedna z sekcji w Michelo
się nie zebrała. Jej członkowie z powodu ulewy i wy-
lanego strumienia nie mogli się spotkać. Pozostałym
dwóm się to udało. Członkini jednej z nich mówi:
„Mimo że obchodzimy Boże Narodzenie, to Jezus już
nie jest dzieckiem i chce, byśmy Go słuchali. On za-
wsze ma dla nas czas, musimy tylko nadstawić uszu
i otworzyć oczy, by Go odnaleźć w swoim sercu”. Ktoś
inny rozwija wątek trzech królów, którzy po spotka-
niu z Jezusem do domu „poszli inną drogą” – zmie-
nili życie i zaczęli innym mówić o Jezusie. „Czy tego-

roczne Boże Narodzenie nas zmieniło? Czy idziemy
tą inną, Bożą drogą?” – pyta. Zapadła długa cisza, po
której postanawiam tylko podsumować to, co zosta-
ło już powiedziane. Zostawiam to, co wcześniej przy-
gotowałem sobie na homilię. Często się zdarza, że po
„sprawozdaniach” sekcji SCC zmieniam wątek kaza-
nia albo z niego rezygnuję, bo wydaje się, że po sło-
wach wiernych nie ma już niczego do dodania. Od
czasu do czasu trzeba tylko coś wtrącić, gdy pojawia
się pytanie albo wątpliwość.

Po Mszy św. przepraszają, że nie przygotowali po-
częstunku, ale do kaplicy przyszli prosto z pola, gdzie
plewili chwasty. Powoli zbieram się do domu. Staru-
szek prosi, bym go podwiózł, bo chce odwiedzić ko-
goś chorego. Po drodze muszę się zatrzymać, bo dwie
krowy z jarzmem na karku ciągnące pług praktycznie
padły ze zmęczenia na środku drogi. A że droga wą-
ska, czekam, aż się ruszą. Na szczęście prowadzący
krowy mężczyźni w końcu je „udobruchali”: wstały
i zeszły na pobocze.

Wracam do domu wsłuchany w głos Afryki obu-
dzonej do życia kolejną porą deszczową.

*Wasz w Panu
o. Andrzej Leśniara SJ*

WIELKI POST I WIELKANOC 2013 W MUMBWA

Serdecznie pozdrawiam i pragnę podzielić się
z Wami, drodzy Przyjaciele misji, naszymi przeży-
ciami z okresu Wielkiego Postu, Wielkiego Tygodnia
i Wielkanocy.

Na początku Wielkiego Postu odbyły się rekolek-
cje dla kobiet i mężczyzn w Mumbwa, w centrum na-
szej parafii, a następnie w innych należących do parafii
stacjach misyjnych. Wyznaczono pięć stacji, do któ-
rych mieli przybyć wierni z pozostałych 34 stacji mi-
syjnych tworzących naszą parafię. Nauki głosili człon-

kowie kościelnych organizacji. Ich głównym tematem
były tajemnice naszej wiary: męka i śmierć Pana Jezu-
sa na krzyżu oraz chwalebne Jego Zmartwychwstanie.

Nie zabrakło także innych ważnych tematów
związanych z życiem i działalnością naszej parafialnej
wspólnoty, jak chociażby świadomy i odpowiedzialny
udział w jej życiu. Każdy został włączony do Kościoła
przez sakrament chrztu. Każdy należy do konkretnej
wspólnoty lokalnej Kościoła, w której został ochrzczo-
ny. Będąc jej członkiem, ma wobec niej konkretną rolę

do spełnienia. Odpowiedzialność ta wymaga przede wszystkim zainteresowania tym, co dzieje się w danej wspólnotie, czym żyje ona na co dzień. Zainteresowanie jej bieżącymi sprawami jest wyrazem właściwej postawy wobec wspólnoty, do której się należy. Jedną z ważnych spraw, za którą odpowiadają wszyscy wierni, jest kondycja finansowa naszych parafii.

Zainteresowanie rekolekcjami było duże. Uczestniczyło w nich od 80 do 170 osób. Na zakończenie była okazja do spowiedzi i Msza święta.



Parafialna peregrynacja Krzyża.

Od początku Wielkiego Postu trwała też w naszej parafii peregrynacja Krzyża, który wędrował od rodziny do rodziny. Był zabierany na cały tydzień przez poszczególne wspólnoty parafii. Z domu do domu Krzyż przenoszono procesyjnie. W kolejne soboty odprawiałem Msze św. dziękczynne przy Krzyżu w domu rodziny, która w tym dniu przyjmowała Krzyż. Wiele razy słyszałem „narzekania”, że Krzyż jest za krótko w rodzinach. Ludzie pragnęli dłużej adorować ten znak wiary i narzędzie naszego zbawienia.

OBCHODY WIELKIEGO TYGODNIA

Procesja w Niedzielę Palmową odbyła się – w duchu ekumenicznym – razem z wiernymi innych wspólnot chrześcijańskich. W sumie uczestniczyło w niej siedem wspólnot, każda ze swoim pastorem.

W Wielki Czwartek odprawiałem Mszę św. Wieczerzy Pańskiej, podczas której umyłem nogi dwunastu osobom jak Pan Jezus Apostołom w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy. W czasie obrzędu poprosiłem każdego, by się przedstawił, wymieniając swoje imię – czyli imię Apostoła, z którym się identyfikował. Następnie każdy „nasz apostoł” musiał odpowiedzieć na dwa pytania: Jak sam czy wraz ze swoją rodziną przeżywa Rok Wiary? Jak włącza się w ży-

cie wspólnoty Kościoła, do której należy? Odpowiedzi były różne, niekiedy mobilizujące dla wszystkich. Każdy „apostoł” bardzo dobrze zdał ten egzamin.



Droga Krzyżowa w Wielki Piątek.

Wielki Piątek przeżyłem w naszym przyszłym sanktuarium maryjnym wraz z wiernymi z pobliskich stacji misyjnych, którzy bardzo licznie przyszedli na to nabożeństwo. Modlitwy zaczęliśmy Drogą Krzyżową. Jej stacje zostały ustawione wzdłuż muru wyznaczającego granice naszej posesji. Po nabożeństwie Drogi Krzyżowej wróciliśmy do centrum parafii, gdzie sprawowaliśmy główne obrzędy Wielkiego Piątku – liturgię Męki Pańskiej. Obrzęd misterium śmierci Chrystusa mieliśmy w afrykańskim stylu – został oparty na tutejszych zwyczajach pogrzebowych. Następnie rozpoczęliśmy wspólnie nowennę do Bożego Miłosierdzia, która – zgodnie z prośbą Pana Jezusa przekazaną św. Siostrze Faustynie – ma rozpoczynać się w Wielki Piątek. Codziennie, począwszy od Wielkiego Piątku aż do Niedzieli Miłosierdzia włącznie, odmawialiśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia, prosząc o Boże Miłosierdzie dla całego świata.

UROCZYSTOŚCI WIELKANOCY

Podczas uroczystej liturgii Wigilii Paschalnej w Wielką Sobotę nasza wspólnota parafialna zyskała 20 nowych członków, którzy przyjęli w tym dniu sakrament chrztu. Wśród nowo ochrzczonych były zarówno dzieci, jak i osoby dorosłe. Wspólnie odnowiliśmy także nasze przyrzeczenia chrzcielne. Radość była wielka i została wyrażona – afrykańskim zwyczajem – przez taniec i śpiew, gdyż radość z tego, że Chrystus jest pośród nas, wyrażana jest tu tańcem, zwłaszcza po Komunii świętej.

Nazajutrz, wcześniej rano w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, wyjechałem do Nakanjoli. Po drodze zostawiłem Najświętszy Sakrament w trzech kościołach, aby przygotowani do tego szafarze podczas

nabożeństwa słowa Bożego mogli udzielić wiernym Komunii świętej. W końcu dotarłem do miejsca, gdzie miałem tego roku świętować Wielkanoc. Zebrało się tam ok. 215 osób. Podczas uroczystości był udzielany sakrament chrztu. Ponadto pobłogosławiłem jedno małżeństwo. Budynku kościoła w Nakanjoli nie ma. Cała liturgia odbywała się więc w szkole. Choć było ciasno i ludzie tłoczyli się w jednej sali, to jednak przeżywali głęboką radość wielkanocną. Na zakończenie Mszy św. nawet mnie poproszono, bym zatańczył. Zrobiłem to z ochotą ku ucieście wiernych.

Dziękuję się z Wami tym, bo głęboko przeżyłem czas Wielkiego Postu i Wielkanocy, choć przygotowania i celebracje wymagały wiele wysiłku. W duchu pocieszałem się, że Pan Jezus też wszystko oddał dla nas i dla zbawienia rodzaju ludzkiego na całym świecie.

PODZIĘKOWANIE

Drodzy Darczyńcy i Przyjaciele, pragnę jeszcze bardzo serdecznie podziękować Wam wszystkim za pomoc, której mi udzielacie. Dzięki Waszej życzliwości i ofiarności możemy tutaj trwać. Ze złożonych ofiar otrzymałem 800 dolarów na zakup nowych opon do naszego samochodu, którym odwiedzamy stacje misyjne. Opony u nas bardzo szybko się zużywają, bo drogi mamy fatalne, „buszowe”. A bez samochodu nie moglibyśmy odwiedzać bardzo oddalonych od siebie stacji misyjnych naszej rozległej parafii. Jeszcze raz składam serdeczne Bóg zapłać za tę pomoc.

Ostatnio otrzymałem również z Referatu Misyjnego 1600 zł, które – jak zostałem poinformowany – pochodzą od moich Czcigodnych i Wspania-



Nowo wybudowany kościół w Kaindu.

nych Opiekunów (Patronów Misyjnych), którzy raczą wspierać moją misyjną działalność swoimi ofiarami. Była to suma, którą ofiarowaliście, Drodzy Państwo, w roku 2012. Bardzo, bardzo serdecznie dziękuję za tę ofiarę. Przekazane pieniądze wykorzystam do budowy naszego sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju i Afryki. Wraz z wiernymi będziemy odpłacać się Wam, drodzy Ofiarodawcy i Przyjaciele misji, naszymi modlitwami.

Ponadto pragnę także podziękować za ofiarę (450 zł) na budowę domu rekolekcyjnego przy naszym sanktuarium maryjnym. Prace przy budowie tego domu posuwają się naprzód. W chwili obecnej zakładamy już dach. Niech dobry Bóg stokrotnie to wszystkim wynagrodzi. Bóg zapłać i szczęść Boże!

O. Jakub Maria Rostworowski SJ
misjonarz z Zambii

BUDUJEMY MOSTY...

Kiedy byłem w szkole podstawowej, śpiewaliśmy piosenkę *Budujemy mosty dla pana starosty...*, której towarzyszyła zabawa ze szpalerem par i zatrzymywaniem wybranych osób.

Piosenka ta przypomniła mi się ostatnio, gdyż jakiś czas temu postanowiono wybudować most na drodze do naszej misji w Chikuni. Misja ta położona jest 11 km od głównej, asfaltowej drogi prowadzącej ze stolicy Zambii, Lusaki, do miejscowości Livingstone, nad słynnym Wodospadem Wiktorii, jednym z największych na świecie, usytuowanym na granicy z Zimbabwe. Jadąc do naszej stacji misyjnej, trzeba zjechać z tej szosy na piaszczystą drogę i w pewnym momencie przekroczyć w bród rzekę. W porze suchej



Trudna przeprawa, 2013 rok.

nie ma problemu, bo rzeka wtedy wysycha. W porze deszczowej jest jednak tyle wody, że nie da się jej przekroczyć. Trzeba jechać na około i nadrabiać 6 km. Z tej racji władze lokalne postanowiły wybudować na rzece most.

Na czas budowy drogę oczywiście zamknięto. W realizacji projektu zaczęły jednak narastać opóźnienia i przed nadejściem kolejnej pory deszczowej mostu nie ukończono. Woda podmyła brzegi rzeki i zrobiła w nich ogromne wyłomy. Zmyła też część drogi. Później robotnicy zaczęli strajk, ponieważ nie dostali wypłaty. Tymczasem nadeszła pora sucha i woda opadła. Teraz znowu możemy przejechać koryto, jednak w o wiele gorszych warunkach. Zamiast poprawy mamy tylko pogorszenie.



Którędy tu przejechać?

Czy ta sytuacja może mieć w sobie coś z tajemnicy krzyża, kiedy to klęska Chrystusa jest zwycięstwem, a pozorne zwycięstwo szatana jest tak naprawdę klęską? A może jest to przekaz podobny do historii o budowie wieży Babel, której nigdy nie ukończono?



Prace postępują, ale kiedy będzie gotowy most?

Jeszcze jedna krótka refleksja. W Chikuni cieszymy się z wyboru nowego Papieża Franciszka. Łaciński tytuł Ojca Świętego *Pontifex* oznacza budowniczego mostów. Budujmy więc mosty porozumienia między nami a Panem Bogiem. Budujmy mosty zjednoczenia w Kościele, a szczególnie między Kościołem w Polsce a Kościołami misyjnymi na świecie.

Wszystkim gorąco dziękuję za zainteresowanie misjami, za wsparcie moralne, modlitewne i materialne. Niech Pan Bóg Wam błogosławi. Proszę, szepnijcie słówko Panu Jezusowi, by udało się ukończyć budowę mostu na naszej rzece! **Szczęść Boże!**

*Oddany w Panu
o. Gerard Karas SJ
misionarz w Chikuni, Zambia*

DRODZY DOBROCZYŃCY AFRYKAŃSKICH DZIECI („ADOPCJI SERCA”)

Pozdrawiam Was wszystkich bardzo serdecznie.

Niektórzy z Państwa chcieliby mieć kontakt z „adoptowanymi” dziećmi, stąd konieczne jest pewne wyjaśnienie. W Zambii i Malawi nie ma listonoszy. Przypuszczam, że podobnie jest w wielu innych afrykańskich krajach. Mieszkaniec Malawi lub Zambii, jeśli chce otrzymywać korespondencję, musi w urzędzie pocztowym wykupić skrzynkę pocztową, za którą co roku trzeba wносить stosunkowo wysoką opłatę. Tutejszy adres to: imię, nazwisko i numer skrzynki. Korespondencję, która przychodzi do danej osoby, urzędnik pocztowy wkłada do opłaconej skrzynki. By ją odebrać, trzeba iść na pocztę z kluczykiem od skrzynki i zabrać z niej otrzymane listy. Osoby miesz-

kające na wsi, zwłaszcza biedne, nie mają skrzynek pocztowych, dlatego nasza parafialna skrzynka prawie zawsze jest przepełniona. Listy, które nie są wysłane do nas, kładziemy na stoliczku przed kościołem i adresaci mogą je sobie stamtąd zabrać. Czasami ktoś z rady parafialnej rozprowadza listy, jeśli wie, do kogo zostały wysłane.

Korespondencja z „adoptowanymi” dziećmi bardzo często jest niemożliwa, bo ich rodziny nie mają skrzynek pocztowych. Jeśli ktoś z Państwa bardzo chciałby korespondować z dzieckiem, którym się opiekuje, byłoby to możliwe tylko przez naszą parafialną skrzynkę. Wcześniej trzeba by skontaktować się ze mną, by ustalić, na ile w przypadku konkretnej



osoby byłoby to możliwe. W tym celu podaję mój adres mailowy: josephpagorek@bdsnw.com.

Inna sprawa, o której warto pamiętać, to fakt, że dzieci ze szkoły podstawowej bardzo słabo znają angielski i trudno się z nimi porozumiewać w tym języku. Musimy być wtedy tłumaczami, którzy przełożą list napisany po polsku czy angielsku na język chichewa. Przy pewnym wysiłku jest też możliwość wykorzystania parafialnego „skype’a”, ale musielibyśmy to dobrze zorganizować.

Jeśli mają Państwo pytania w tej sprawie, bardzo proszę o maila. Postaram się na niego od razu odpowiedzieć.

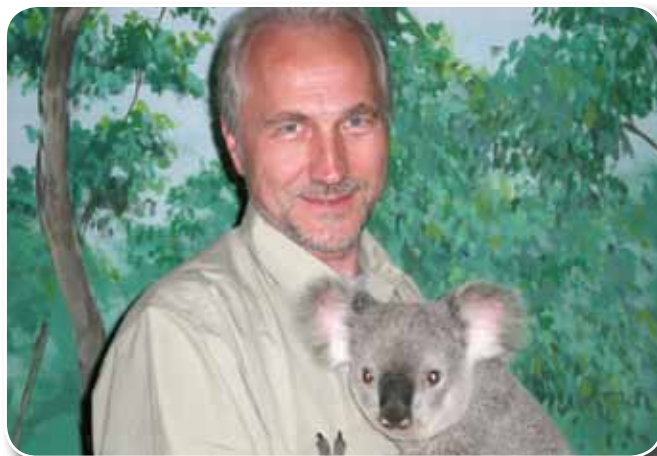
Szczęść Boże!

*O. Józef Oleksy SJ
misjonarz z Malawi*

PODZIĘKOWANIE

Składam serdeczne podziękowania Polakom z Australii, wśród których głosiłem w tym roku rekolekcje wielkopostne w Adelajdzie, Gilongu i Melbourne, a także tym, których prosiłem o pomoc finansową w 2011 roku w Sydney, Brisbane, Gold Coast, Adelajdzie i Melbourne, za ich nadspodziewaną ofiarność i przeogromną życzliwość.

Dziękuję również Księżom ze Zgromadzenia Chrystusowców i Zmartwychwstańców, z Zakonu Dominikanów i moim współbraciom – Jezuitom za umożliwienie mi zebrania ofiar, a także za stworzenie bardzo miłej atmosfery, dzięki której czułem się



O. Stanisław Smolczewski SJ w Australii z misiem koala.

w ich gościnnych domach naprawdę wspaniale. Było to dla mnie tym bardziej cenne, że w Czerniowcach mieszkam sam, a tam mogłem cieszyć się wspólnotą – raz większą, raz mniejszą, ale zawsze był ktoś, z kim mogłem porozmawiać na kapłańskie tematy.

Również osoby świeckie nie pozwalały, bym czuł się samotny czy się nudził. Jestem bardzo wdzięczny tym wszystkim, którzy zabierali mnie na wycieczki lub gościli w swoich domach. Dzięki temu mogłem poznać lepiej życie Polaków w Australii i samą Australię z jej przyrodą. Bardzo miłe wspominać ten czas i wiele mam do opowiedzenia moim parafianom, razem z którymi codziennie modlimy się za naszych Dobroczyńców.

Bóg Zapłać! Serdecznie dziękuję!

O. Stanisław Smolczewski SJ



Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czerniowcach na Ukrainie.

LISTY DZIECI Z AFRYKI

LIST DZIECI Z MALAWI



Malawi, 9 marca 2013 roku

Drodzy nasi Rodzice Adopcyjni w Polsce.

Jesteśmy szczęśliwi i dobrze nam się wiedzie. Bardzo Wam dziękujemy za wszystko, co dla nas robicie. Tu, w Malawi, mamy obecnie porę deszczową. Nasze zasiewy powoli dojrzewają. Już są prawie gotowe do zbiorów: kukurydza, orzeszki ziemne i soja. O tej porze roku drogi są w bardzo złym stanie z powodu ciągłych dreszczów. Stają się nieprzejezdne i bardzo trudno w tym czasie się podróżuje.

21 marca kończy się szkoła i zaczynają się ferie świąt wielkanocnych. To znaczy, że od czwartku mamy już wolne od szkoły. W Wielki Piątek będziemy mieli nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Rozpoczniemy stacje Drogi Krzyżowej od naszego kościoła parafialnego i pójdziemy aż do zboru anglikańskiego św. Jakuba, który jest na terenie naszego regionu parafii Kasungu.

Drodzy nasi Rodzice Adopcyjni, ciągle modlimy się za Was i prosimy Pana Boga w Waszej intencji, aby prowadził Was i strzegł na drodze Waszego życia. I aby wiele łask zostało Wam udzielonych, ponieważ jesteście naszymi pomocnymi dłońmi. Prosimy również Pana, by Wam pobłogosławił.

Dziękujemy Wam bardzo za wszystko, co dla nas robicie.

Wasze umiłowane dzieci

- | | |
|-------------------|------------------|
| 7 Phiri | Chilemba |
| 8 Mary | Saka |
| 9 Victoria | Kazota |
| 10 Linda | Banda |
| 11 Chikoni | Phiri |
| 12 Linda | Phiri |
| 13 Loboti | Phiri |
| 14 Mphatso | Phiri |
| 15 Sumanje | Phiri |
| 16 Rebecca | Phiri |
| 17 Lumbani | Phiri |
| 18 Cecilia | Chitete |
| 19 Izzi | |
| 20 Yobe | Chisale |
| 21 Samuel | Mwale |
| 22 Cleve | |
| 23 Gift | |
| 24 Angelle | |
| 25 Alinafe Balala | Lumbani Tomoko |
| 26 Zaihwawa | Madalitso Phiri |
| 27 Agnes | Mary Saka |
| 28 VAYILETHI | Misheki Damiyano |
| 29 Grey | Mphatso Phiri |

MISYJNE KONTA BANKOWE



REFERAT MISYJNY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
e-mail: procmisspme@gmail.com

Nr konta w Polsce:

(wpłaty w PLN) – 50 1240 2294 1111 0010 2222 3570

(wpłaty w USD) – 52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

Dla wpłat spoza Polski (wpłaty w USD):

Bank: PKO SA III O/KRAKOW; swiftcode: PKOPPLPW

IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

Nr konta w Chicago:

Bank: Northern Trust, Routing # (czyli numery banku): 071000152

Nazwa konta: Jan Beyzym Society, Inc., Account # 4331389

REKLAMA

ZAPRASZAMY NA PIELGRZYMKI:

- | | |
|---|-----------------|
| 1. Santiago de Compostela – Lourdes – Barcelona – Saragossa – Avignon | 15-31.07.2013 |
| Pieszno-autokarowa pielgrzymka potwierdzona certyfikatem pielgrzymia!!! | |
| 2. Medugorje – Festiwal Młodych | 31.07-9.08.2013 |
| 3. Medugorje – z wypoczynkiem nad Adriatykiem | 5-12.08.2013 |
| 4. Fatima – La Salette – Lourdes – Ars – Avignon – Barcelona – Montserrat – Saragossa – Toledo – Santiago de Compostela – Carcassonne | 11-26.08.2013 |
| 5. Medugorje – z wypoczynkiem nad Adriatykiem | 19-31.08.2013 |
| 6. Wiedeń – Wzgórze Kahlenberg | 6-8.09.2013 |
| 7. WŁOCHY – Loreto – Manoppello – Rzym – O. Pio – Monte S. Angelo – Asyż – Padwa – św. Rita – Wenecja | 2-11.11.2013 |
| 8. Peru – Boliwia | 3-16.11.2013 |
| 9. Peru – Boliwia – Brazylia | 3-18.11.2013 |
| 10. Kuba – Meksyk | 4-18.12.2013 |
| 11. Meksyk | 4-14.12.2013 |
| 12. Ziemia Święta – Jordania | 17-26.02.2014 |
| 13. Ziemia Święta – Jordania – morze | 23.04-3.05.2014 |

ALFA-TUR Biuro Turystyczno-Pielgrzymkowe ■ ul. Horbaczewskiego 29b ■ 54-130 WROCLAW
+48 71 352 23 19 ■ +48 601 788 190 ■ e-mail: info@alfa-tur.pl ■ www.alfa-tur.pl



Wpłata na konto:
REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
PROWINCJI POLSKI
POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
50124022941111001022223570

kwota

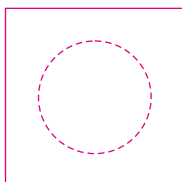
imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy

adres:

Tytułem

NIP

Wyrażam zgodę na przetwarzanie w celach marketingowych moich danych osobowych, które przekazuję dobrowolnie.
czytelny podpis:



opłata

podpis

nazwa rachunku odbiorcy

REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków

nr rachunku odbiorcy

5012402294 1111001022223570

W P P L N

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem

tytułem cd.

06

opłata:

pieczęć / data / podpis zleceniodawcy

odcinek dla banku / odbiorcy